

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztów 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

== NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKA-
DEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GLÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ
PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁA-
SNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH
NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:

1) Administrację główną, ul. Chorążczyzny l. 17-19.

2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.

3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.

Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we wła-
snym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Wezwanie do bezprawia.

Wyrok Trybunału państwowego, odrzucający zażalenie studentów ruskich, nasuwa „Diło” różne wątpliwości. Pomijając że wszakże, organ narodowców ruskich stawia pytanie, czy wogóle za pomocą interpretacji ustaw istniejących i odwoływania się w wypadkach wątpliwych do instancji wyższych, można dojść do celu t. j. do zaprowadzenia w Galicji ruskiego języka urzędowego?

Interpretacja ustaw istniejących — powiada „Diło” — nie wiele da Rusinom, bo te ustawy są przeciw nim wydane, wyłącznie na korzyść Polaków. Każdy paragraf — to kij, który ma dwa końce i w wykonaniu rozmaicie może być stosowany. Ale przychylną dla żądań Rusinów interpretację ustaw wtedy tylko mogliby oni osiągnąć, gdyby mieli siłę polityczną i życliwość sfer kierujących, innemi słowy, gdyby oświadczył się za nimi rząd centralny.

Na to obecnie liczyć nie mogą, muszą więc zdaniem „Diła” szukać innych, odpowiedniejszych sposobów obrony (?) praw narodowych.

Strategia polityczna ruska trzyma się zasady, że najlepszą metodą tej obrony jest akcja zaczepna. Skuteczność tej metody niejednokrotnie wypróbowali Rusini, wyzyskując naszą pojednawczość, nasze, powiedzmy otwarcie, niedołęstwo. Nietylko nie uprzedzaliśmy nigdy śmiałym atakiem ich akcji zaczepnej, ale nawet w obronie praw naszych z zasady ustę-

powaliśmy im zawsze cokolwiek, chociażby jakiś drobiazg. Wobec tego rezultatem nieodzownym każdego naszego starcia się z Rusinami była zawsze jakaś nasza strata, był zawsze jakiś ich zysk.

Ośmieleni takim wynikiem dotychczasowej swej taktyki, Rusini myślą o zastosowaniu jej na szerszą skalę. Przy zdobywaniu naszych praw językowych — powiada „Diło” — musimy teraz trzymać się innego systemu.

„Tam, gdzie faktycznie mamy w swych rękach urzędy, n. p. urzędy cerkiewne, gminne, tu i ówdzie szkolne i inne (? sądowe?), wprowadzamy „par force” nasz język jako urzędowy, nie oglądając się na żadne przeszkody, tam zaś, gdzie nie mamy w swych rękach tych organizacji publicznych, stawiamy żądanie, chociażby zupełnie sprzeczne z obowiązującymi prawami, a jeśli nas nie posłuchają, zaczynamy i prowadzimy bezwzględna i solidarna walkę”.

„Diło” nie powołuje się na przykład Czechów, zaznaczając, że wprowadzone faktycznie urządowanie wewnętrzne w języku czeskim jest pogwałceniem istniejących przepisów. Organ narodowców przyznaje wprawdzie, że Rusini ani liczbą, ani świadomością narodową, ani odwagą cywilną nie dorównują Czechom, ale sądzi, że można to wszystko zastąpić bezwzględnością w walce.

„Diło” dodaje, że Czesi stanowią większość ludności Czech i Moraw, Rusini zaś są w Galicji w znacznej mniejszości i że w walce o prawa językowe stoją na gruncie historycznej i prawno-państwowej odrębności swego państwa, na tym samym gruncie, na którym my Polacy stojemy w Galicji, że wreszcie dorównują Niemcom lub nawet przewyższają ich kulturą i że walczą właściwie nie o równouprawnienie swego języka z niemieckim, ale o należną mu przewagę.

Rusini do walki na gruncie legalnym nie są zdolni, ale są zdolni do wyprawiania awantur, do zakłócania spokoju i porządku, do gwałcenia prawa. Pogrożki „Diła” zapowiadające bezwzględną walkę nie powinny więc być lekceważone. I na rządzie centralnym i zwłaszcza na naszych politykach w Galicji dużo wymusić można awanturami. Lekają się oni energii i stanowczości, zwłaszcza w postępowaniu z Rusinami. Tymczasem z Rusinami potrzeba koniecznie postępować stanowczo. W Rosji i zwłaszcza na Węgrzech siedzą cicho, burzą się zaś w Galicji, gdzie mają stosunkowo najlepsze warunki bytu i rozwoju narodowego. Świeżo właśnie dzienniki ruskie obojętnie przytoczyły fakt, że na Węgrzech sto kilkadziesiąt szkół ruskich w ostatnich czasach zamieniono na madziarskie.

ku swobodą podaje mu na powitanie rękę, którą p. Edmund do ust przyciska.

Z oczu patrzy mu nawet, że ucałowałby chętnie świeże jak purpurowy gwoździak usta i złotem roziskrzane wargoczko, ale... lejbwardyę narzeczonej stanowi siedmiu aż chłopców. Ryś skośnym, ciekawym już błyskiem oczu śledzi twarze obojga narzeczonych; młodszy są tu po to jedynie, aby nie dać zapomnieć Tekluni, że godzina śniadania już wybiła. Ulubieniec jej, Pieś, cichym szeptem zagaja tę ważną dla siebie sprawę.

Teklunia rusza ramionami zniecierpliwiona, ale rozmowę z p. Edmundem zaczyna prozaicznie od pytania:

— Zje pan z nami śniadanie? Chłopcy nam spokoju nie dadzą.

Pan Edmund chętnie przyjmuje zaproszenie. Przechodzą więc wszyscy do jadalnego pokoju, gdzie na stole już nakrytym, stoją dwa buchające parą półmiski. Teklunia krzاتا się, częstuje p. Edmunda, obdziela braci, przekonywa Kota, że porcja jego nic a nic nie jest mniejsza od tej, jaką Pieś otrzymał, Rysiowi dwukrotnie dokłada i wtedy dopiero oddycha swobodnie, gdy chłopcy nakarmieni wynoszą się jeden za drugim z pokoju.

— Poszli już! — powiada z głębokim uczuciem zadowolenia, czem wywołuje pobłażliwy uśmiech na usta p. Edmunda. Wogóle jest on niezmiernie wyrozumiały na wybrki i swawolę przyszłych swoich szwagrow i nieraz delikatnie daje Tekluni do zrozumienia, że nie zupełnie właściwie postępuje, uważając wszelkie zetknięcie z braćmi za jedną z nieuniknionych plag życia.

Obowiązki rodzinne są bowiem dla p. Edmunda świętością z każdym dniem nieledwie więcej szan-

Na wezwanie do bezprawia powinniśmy odpowiedzieć, nie czekając, aż się zacznie zapowiadana walka ze strony Rusinów, ściśle przestrzeganiem ustaw i przepisów obowiązujących o języku urzędowym polskim w tych urzędach, gdzie faktycznie prawa języka naszego są dziś uszczuplane i lekceważone przez Rusinów.

Dotyczy to zwłaszcza, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, urzędów gminnych i parafialnych. Prawo jest jasne i my nie potrzebujemy obawiać się jego interpretacji, ani rekursów. Ale sami musimy pilnie należytego stosowania prawa przestrzegać i unikać tak szkodliwych w stosunku do Rusinów pobłaźni i kompromisów.

Równi z równymi.

Wiedeń, 27 kwietnia.

(A) Trzeba przyznać Kołu polskiemu, że pracuje wytrwale nad pogodzeniem Czechów z Niemcami. Pośrednicy polscy nie zrażają się trudnościami. A tych trudności sprawa odłam prasy wiedeńskiej, który stał bywa inspirowanym przez rząd i rządowi służy. Rząd wogóle dziwną odgrywa rolę w całej sprawie. Ministrowie po Wielkiejnocy zaznaczyli kilkakrotnie w rozmowach z Niemcami, że życzą pośrednictwu polskiemu jak największego powodzenia. Równolegle przecież i równocześnie tygodniowa „Montags-Revue”, na której artykuły wstępne opinia publiczna patrzy niby na rodzaj orędzi ministerialnych — ta „Montags-Revue” uzurpowała z góry całą chlubę i cały zysk z akcji pośredniczącej Koła polskiego dla rządu.

Z tego powodu panuje w Kole rozgoryczenie na rząd. Koło polskie podjęło się pośrednictwa nie celem ratowania rządu z sytuacji, w którą wpadł on skutkiem własnych błędów, lecz celem ratowania parlamentaryzmu, na którego zniszczenie zagięła parol biurokracji centralistyczna wiedeńska. Koło polskie podjęło się pośrednictwa nie na rozkaz gabinetu, lecz samodzielnie, nie dbając o to, czy owo pośrednictwo przypadnie do smaku temu albo owemu ministrowi. Zdaje się też, że owe inspirowane intrygi prasowe skłonią wreszcie Koło do uchwalenia publicznego zastrzeżenia się, jakoby akcja polska była wypływem woli rządu. W razie zaś, gdyby zgoda czesko-niemiecka przyszła do skutku, Koło polskie nie cofnie się przed publicznym stwierdzeniem, że to jemu, i tylko jemu, a nie rządowi przypada zasługa za tak pomyślny obrót rzeczy.

Pośrednictwo Koła polskiego, wydałoby pędsze i lepsze wyniki, gdyby wszyscy posłowie polscy umieli zachować takt odpowiedni i rozumieli położenie Czechów, specjalnie młodoczechów. Niestety, wśród posłów nową. Urodził się w latach, kiedy ognisko rodzinne stanowiło jedyną ostoję serc, napróżno szukających „szczęścia w domu”. Wyprawił się po nie ojciec i — nie wrócił, a trud wychowania syna spadł na matkę, kobietę niezwykłej mocy duszy i wielkiego serca. Jej to zawdzięcza p. Edmund pojęcie swoje o wzniosłym zadaniu kobiety, o ważności jej posłannictwa, a chociaż dość ma doświadczenia aby wiedzieć, że nie wszystkie kobiety są aniołami, w narzeczonej jednak pragnąłby widzieć — jeżeli nie bezcielesnego anioła, to przynajmniej najbardziej anielską z ziemskich istot. Niezbędnie mu to nawet potrzebne, bo w programie przyszłości takiej a nie innej kobiecie miejsce żony przeznaczył.

Od dawna już postanowił, że żona jego ma być o tyle zbliżoną do doskonałości, o ile zbliżenie takie jest możebnem. Będzie więc słodką i dzielną, łagodną i niezmordowanie czynną, gospodarną i w miarę światową, będzie „zaczepną bronią w ręku i koleczuga”, a miękkiego przytem obejścia, surowych zasad a wesola i naturalna, nieugiętych przekonań a łatwa i miła w pożyciu.

Ze taką będzie Teklunia, pan Edmund ani na chwilę nie wątpi. Wybrał ją przecie za żonę?

Jako starszy od niej o lat przeszło dwadzieścia, gotów nawet pomagać jej w urobieniu się na wymarzoną przez niego modłę. Namietnie, gorąco, całą siłą zacnego męskiego serca kocha on swoją narzeczoną, pamięta jednak zawsze o tej różnicy wieku, jaka ich dzieli. Przyrzeka więc sobie, że będzie dla Tekluni nietylko najtłkliwszym kochankiem i mężem, lecz potroszę i opiekunem, mentorem, kierownikiem.

(C. d. n.)

12

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Ciekawam, co na to powie p. Edmund? Myśli Teklunia. Mnie się zdaje, że p. Ksawera zanadto grubym ołówkiem kreśli linię demarkacyjną... Dlaczegoż i mnie nie miało być wolno... no, ma się rozumieć, nie rzucić się komu na szyję, ale...

Tu rwie się nić rozmyślań Tekluni. W przedpokoju daje się słyszeć dzwonek. Jeszcze nie uciłk, kiedy z wszystkich drzwi odzywają się jednocześnie wołania:

— Pan Edmund przyszedł! Pan Edmund! Pan Edmund!

— Przyniósł z sobą jakieś pudełko! Pewno cukierki? — przez drzwi oznajmia szept donośny.

— Tekluniu, kochana, złota, dobra, jedyna, dasz nam cukierków?

— Przedewszystkiem o śniadanie proszę — surowo upomina się Ryś. Powiedziałaś, że jak wyjdiesz, to nam dasz śniadanie.

— A teraz musisz wyjść do p. Edmunda! Aha! musisz! — chóralnie triumfuje reszta.

Istotnie musi i przymusu tego wcale nie uważa za rzecz przykrą. Rzuci okiem w lustro, obciąga bluzkę, list chowa do kieszeni i drzwi od swego pokoju na klucz za sobą zamknawszy, za chwilę jest już w saloniku, gdzie czeka na nią narzeczony. Bez rumieńca i wzruszenia, ale z pełną wdzię-

polskich znajduje się ten i ów, któremu brakuje miary i szerszych horyzontów politycznych. Ci, przy może szczerych i najlepszych chęciach więcej szkodzą zgodzie, niż pomagają. Dlaczego? Mierzą bowiem Czechów miarką własnego optymizmu. Radzą Czechom, aby zaprzestali obstrukcji bez odebrania od rządu lub od Niemców jakiegokolwiek ekwiwalentu.

Ich zdaniem, Czesi powinni pozwolić na piewsze czytanie budżetu nawet wtedy, gdy rząd nie da im przyrzeczeń w sprawie drugiego uniwersytetu czeskiego, a Niemcy nie dopuszczają do obrad nad reformą regulaminu.

Tego młodocześni nie mogą uczynić, a gdyby uczynili, dopuściliby się strasznego błędu. Nie z uwagi na własnych wyborców i na losy własnego stronnictwa. Po prostu ze względu na dalsze losy państwa i ludów słowiańskich w owym państwie. Kapitulacja Czechów bez jakichkolwiek zaszczytnych warunków, kapitulacja na łaskę i niełaskę, mówiąc stylem wojskowym, rozruchwaliby niesłychanie Niemców i byłaby dalszym etapem pochodów tych ostatnich ku zupełnej hegemonii w państwie. Czesi bronią, mniejsza o to, czy zręcznie pod względem taktycznym — owych pozycji, których nie umiał obronić Badeni w 1897 r., Thun z Kaizlem w r. 1899, Jaworski w 1900 r., rozwiązując prawicę.

Opór Czechów przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych, jest z dziejowego stanowiska walki Słowian z Niemcami czemś więcej, niż troską młodocześni o mandaty, na które czekają radykaliści czescy i agrarysze. Niestety nie rozumie tego jeden albo drugi z pośredników polskich i popełnia błędy, które szkodzą akcyi.

Z owych to sfer wyszła wczoraj rano przez osoby trzecie i czwarte pogłoska, że Czesi są gotowi zaprzestać obstrukcji bez najmniejszego odszkodowania. W południe miałem sposobność zamienić parę słów z prezesem klubu młodocześnieckiego dr. Pacakiem.

Dr. Pacak oświadczył mi wyraźnie, że cała ta wiadomość jest wyssana wręcz z palca. Czesi nie zaprzestają obstrukcji i będą ją prowadzili dalej. Upoważnił też mnie dr. Pacak do publicznego powtórzenia owych słów w „Słowie Polskim“.

Niniejszem korzystam z owego pozwolenia, dodając raz jeszcze, że z uzdrowienia stosunków parlamentarnych wynikiem wtedy trwała korzyść dla parlamentarizmu austriackiego i dla naszych interesów narodowych, jeżeli Niemcy zawrą z Czechami pokój, jako równi z równymi.

Podział na obywateli I i II klasy musi ustać.

Z Litwy.

Wilno w kwietniu.

Żaden chyba kraj na świecie, a z pewnością żadna prowincja, należąca do Rosyi, nie cierpi tyle nadużyć ze strony urzędników, co Litwa. Szerokie zadania i szerokie pełnomocnictwa ma tutaj czynownictwo, którego zadaniem jest zwalczać polską i „łacińską intrygę“, i przywrócić ten „z dawna rosyjski kraj“ na łono cerkwi prawosławnej, rosyjskiej państwowości i kultury. Zadania te pojmują czynownicy jednostronnie, co prawda, jako możność pobierania łapówek pod wszelką postacią i przy każdej okazji. Szczególniej łatwo przychodzi to „asesorom“ i „isprawnikom“ — organom policyjno-administracyjnym, a głównym środkiem ich dochodów są księża. Łada przekroczenie przepisów, którymi księża są skrupowani gorzej od „pobytowych“ i zesłańców, a natychmiast następuje interwencja „isprawnika“, którego oczywiście ugłaskać można tylko łapówką. Podczas każdej uroczystości kościelnej, isprawnik dotąd węższy i myszkujący, dotąd kręci się po piebanii i kościele, aż dostanie okup. Wtedy odjeżdża i składa raport, że „wszystko w porządku“. Nawet imieniny lub jakiegokolwiek towarzyskie zjazdy i zabawy obywatelstwa, nie są wolne od tych nieproszonych gości. Zjawiają się i tam wszystko widzące oczy i wszystko słyszące uszy p. isprawnika, którego obecność oczywiście od razu mrozi zabawę, lub, co gorsza, zmusza tchórzliwszych do używania mowy rosyjskiej. Dopiero zręcznie podana przez gospodarza asygnata kilkurublowa wywołuje u p. isprawnika przypomnienie jakiejś pilnej i nie cierpiącej zwłoki sprawy, która zmusza go do opuszczenia miłego towarzystwa. Po otrzymaniu datku p. isprawnik znika jak kamfóra, a „polscy intryganci“ mogą spokojnie grać w winta a nawet zatańczyć — mazura. Kradzieże, zabójstwa, postępowanie spadkowe, słowem wszystkie sprawy, które się opierają choćby ubożnie o władzę administracyjno-policyjną, są obfitem źródłem dochodów pp. isprawników i asesorów. Oczywiście, że żydzi, jako element podejrzewany również o nieprawomyślność, o nieustalonych przytem prawach posiadania i własności, padają często ofiarą łapczywości policyi.

Włościan znowu, katolików, szykanują władze za krzyże przydrożne, stawiane cichaczem i za pozwolenie na trzymanie broni. Jeśli dodamy do tego konszachty z obywatelstwem, mające na celu skrócenie zaległych podatków, zaniedbań w utrzymaniu dróg i mostów, to otrzymany wcale obfite źródło dochodów niższych organów administracyjnych, którzy otrzymując skromne pensje, żyją na dostatniej stopie, trzymając się wiernie historycznej tradycji w państwie moskiewskim ongi prawnie reglamentowanego systemu „kormlenia“.

Inną kategorię urzędników stanowią „predwoditeli dworianstwa“, którzy zastąpili dawnych marszałków szlachty. Ci czerpią najwięcej dochodu z opieki nad sierotami po obywatelach ziemskich, których są prawnymi opiekunami. Oni również klasyfikują „prawomyślność“ Polaków, co znowu napędza im sporo grosza do kieszeni. Nie zapominają przytem i o celach państwowych, zmuszając Polaków do czynów wstrętnych i haniebnych. Tak np. „predwoditel“ nie załatwi żadnej leżącej w jego kompetencji sprawy, dopóki interesant-Polak nie złoży datku na pomnik Katarzyny lub Murawiewa. (Obydwa te pomniki zostały wystawione za pożyczone od rządu pieniądze, fundusze przeto ściągane są na nie dotychczas).

Obecnie mają zresztą nowe zadania: zbierają składki na rannych i na flotę, napędzają do adresów wier-nopoddających.

Najmniej stosunkowo „naczalstwa“ mieli dotychczas włościanie. Ale i o nich przypomniano sobie teraz, otrzymali tedy naczelników ziemskich, którzy mają być „opiekunami“ ludności włościańskiej. Naczelnicy ziemscy rozpoczęli swoje czynności od gwałcenia samorządu włościan w sprawie wybieralności sędziów gminnych. Jeden z nich, zjechawszy na wybory do gminy, która się składa niemal wyłącznie z ludności polskiej, w przemowie swej nakazał, aby na sędziów wybierano wyłącznie prawosławnych.

— A katolicy? — zapytał pewien chłop. To my mamy tylko płacić podatki i służyć w wojsku, a sędziami nam być nie wolno? Przystąpiono do głosowania, wybrani zostali sami Polacy.

Dość należy, że wśród tych naczelników ziemskich świeżo wprowadzonych na Litwie, jest kilku Polaków. Niewiele będziemy z nich mieli pociechy, a mianowani zostali dlatego, że na początek, przy wprowadzaniu reformy, rządowi chodziło o zaznaczenie „bezstronności“.

Na ostatek trochę drobnych wieści.

Otrzymałście już zapewne charakterystyczny cyrkularz kuratora wileńskiego okręgu naukowego Popowa, który jako cenzor prawomyślności świętych katolickich, uznał, że św. Kazimierz był wrogiem prawosławia i Rosyi, nie może być przeto czczonym przez powstrzymanie się w dniu jego od zajęć szkolnych. Sprawa ta odbiła się pewnem echem w Wilnie. Uczniowie tamtejszego gimnazjum i szkoły realnej postanowili w dniu św. Kazimierza nie pójść na lekcje. Zastraszeni jednak groźbami dyrektorów i inspektorów, pod wpływem zresztą katechety ks. Hanasewicza postanowienie zmienili i do szkół poszli, uzewnętrzniając uroczystość jedynie przez galowe mundury, w które się wszyscy poubierali. Na zapytanie dyrektora, dlaczego się tak postroili, odpowiedzieli, że „pamięć“ w ten sposób zaznaczyć uroczystość dnia. Trudno było w tem dopatrzeć się występku, pozostawiono ich tedy w spokoju. Tylko do szkoły miejskiej 5 uczniów nie przyszło w dzień św. Kazimierza, za co im zmniejszono notę ze sprawowania.

Podobno dowodzący wojskami okręgu wileńskiego jen. Grippenberg otrzymał w końcu lutego następujący telegram: „Dziękuję za nadesłanych 32 oficerów, z których tylko 18 pijaków. a 3 musiałem oddać pod sąd“. Za autentyczność tej depeszy oczywiście ręczyć nie mogę, ale zarówno podawana z ust do ust jej treść, jak mniej lub więcej udatne wierszyki i dowcipy krążące tutaj, charakteryzują nastrój ludności na Litwie, gdzie niepowodzenia oręża rosyjskiego nie wpływają jakoś przygnębiająco, przeciwnie budzą coraz lepszy humor wśród przygnębianych i małowolnych zwykle Litwinów.

Z kongresu w Norymberdze.

Od dra J. Landaua otrzymujemy list następujący:

„W nrze 187 „Słowa Polskiego“ w artykule pod napisem „Z kongresu w Norymberdze“ p. sprawozdawca, omawiając odczyt mój, wygłoszony na Zjeździe tym w sprawie lekarzy szkolnych w Austrii, zaczął mnie osobiście i dlatego upraszam Szanowną Redakcję o udzielenie mi gościnności w łamach swego pisma, celem wyjaśnienia i sprostowania czynionych mi zarzutów.

Nie wspominałem o instytucji lekarzy szkolnych we Lwowie, gdyż podobnej instytucji tam niema(?). We Lwowie, podobnie jak w innych miastach austriackich, obarczono lekarzy miejskich funkcjami lekarzy szkolnych, a właśnie w odczycie moim przeciw temu występowałem i żądałem ustanowienia specjalnych lekarzy szkolnych lub powiększenia liczby lekarzy miejskich co najmniej w dwójnasób. Kumulacja bowiem tych dwóch urzędów w jednej osobie lekarza miejskiego jest ze szkodą zarówno dla miasta jak i dla szkoły.

Uczyniono mi zarzut, że proponowane przeze mnie badanie dzieci szkół krakowskich jedynie dla celów statystycznych jako „osobistą sprawę wytoczyłem przed forum kongresu“. Z naciskiem zaznaczam, że ani ogół lekarzy (!?) ani ja sam nigdy nie uważałem sprawy tej za osobistą, lecz uznawano (!?) ją od samego początku za wielce doniosłą dla społeczeństwa naszego jakoteż dla postępu nauki o higienie szkolnej. Tem mniej uważać ją można za rzecz osobistą, że p. wiceprezydentowi Rady szkolnej eksc. Bobrzyńskiemu oświadczyłem, że badania skutecznie włąsny m k o s z t e m.

Niewłaściwem miało być zdaniem p. sprawozdawcy wystąpienie lekarza Polaka przeciw swej władzy krajowej na kongresie w Niemczech. Otóż uczyniłem to z całą świadomością i wystąpiłem z zarzutami przeciw rządowi austriackiemu przed jedynie i wyłącznie kompetentnem forum mężów nauki, a rzecz traktowałem przedmiotowo tylko ze stanowiska naukowego. Nie przypuszczałem inaczej, jak, że sprawa stosunków lekarzy szkolnych w Austrii wywoła oburzenie zgromadzonych; właśnie na tem mi zależało i do tego dążyłem, aby za pośrednictwem tego zjazdu otworzyć oczy czynnikom miarodajnym w Austrii, że dotychczas na polu higieny szkolnej znacznie pozostała w tyle i wskazać, co jeszcze zdziałać należy, aby mógł stanąć w rzędzie państw, które w kierunku higieny szkolnej znacznie już postąpiły naprzód.

P. radca namiestnictwa Netolitzky wyraził zupełną zgodność z moimi zapatrywaniami i tylko kwestyą finansową tłumaczył brak lekarzy szkolnych. Relacja, jaką pan sprawozdawca otrzymał o przemówieniu p. N., jest zatem zupełnie mylną.

Spotkał mnie zarzut, że odczytem moim uraziłem uczucia obecnych Polaków. Zarzut ten z całą stanowczością odeprzeć muszę, gdyż nie traktowałem sprawy ze stanowiska narodowego, lecz przedstawiłem oplakany stan stosunków higieny szkolnej w całej Austrii, a stosunków w Galicyi nie chciałem przedstawić lepszymi, niż są w rzeczywistości. Dążeniem i staraniem mojem usilnem było poprawić te stosunki.

*

List powyższy odstąpił mi dr. Serbeńskiemu, który godząc się na ogłoszenie tego „wyjaśnienia“, dodaje od siebie uwagi następujące:

Z tłumaczenia się dr. Landaua wynika, co już w artykule moim zauważyłem, że „nie miał może złego zamiaru“, bądź co bądź jednak całe to „sprostowanie“ niczego nie prostuje, owszem potwierdza tylko, że rzecz tak się miała, jak przedstawiłem.

Przedewszystkiem stwierdzam ponownie, że instytucja lekarzy szkolnych jest we Lwowie urzędownie zaprowadzoną, funkcje lekarzy szkolnych spełniają na podstawie osobnego rozporządzenia magistratu lekarze miejscy, nadto ustanowiony jest w tym celu osobny okulista. Co więcej — Lwów był pierwszym miastem w Austrii, które potrzebę lekarzy szkolnych uznało i instytucję tę wprowadziło w życie.

Lekarza szkolnego nie można sobie przedstawić jako zbieracza dat statystycznych i jeżeli tylko to miał dr. L. na oku, to odmowa władz szkolnych jest łatwą do wytłumaczenia. Inaczej pojmuję zadanie lekarzy szkolnych (powołuję się pod tym względem na napisaną przeze mnie niedawno broszurę), a zapatrywania członków kongresu na czynności lekarzy szkolnych były z moimi zgodne.

Twierdzenie dr. L., że „ogół lekarzy“ nie uważał sprawy jego jako osobistą, że kwestię badania przez dr. L. dzieci szkół krakowskich „uważano od samego początku za wielce doniosłą dla społeczeństwa naszego, jakoteż dla postępu nauki o higienie szkolnej“, traci co najmniej — przesadą.

O ile wiem, ani powagi lekarskie, jako takie, ani żadne Towarzystwa lekarskie dotychczas w tej sprawie się nie oświadczyły — społeczeństwo zaś również nie zastanawiało się jeszcze nad stratą, jaką poniosło skutkiem odmowy, jakiej doznał dr. L. od władz szkolnych.

Szkoda, że dr. L. nie zaznaczył na kongresie wyraźniej, że występuje przeciw rządowi austriackiemu, jak twierdzi obecnie. Polacy musieli odnieść wrażenie, że występ dr. L. był wielce niesmacznym wywlekaniem spraw osobistych — choćby nareszcie krajowych — przed forum obce. Wrażenie to zaznaczyć — jak Polak — uważałem za swój obowiązek.

Nikt nie żądał od dr. L., aby stosunki w Galicyi przedstawił w świetle lepszym, nieliśmy jednak prawo wymagać, aby je przedstawił w świetle prawdziwym. Gdyby był dr. L. o tem pamiętał, byłby Polaków przedstawił jako tych, którzy wpraw w Austrii odczuli potrzebę tak zbawiennej w skutkach instytucji i byłby nam przysporzył równie przyjemnej chwili jak ta, kiedy Niemiec z naciskiem wychwalał znakomitą myśl urządzenia parku do zabaw przez prof. dr. Jordana w Krakowie.

Na koniec wspomnę muszę, że podczas przemówienia radcy Netolitzky'ego byłem na sali obecny.

Dr. W. Serbeński.

Przegląd prasy.

(Charakterystyka ugodowców warszawskich i ich doktryn. — Lojalizm i tchórzostwo.)

== P. Stosław Troska w dalszym ciągu swoich „refleksyj warszawskich“ w „Nowej Reformie“ poświęca szereg uwag warszawskim ugodowcom. Po upadku powstania nastąpił, zdaniem autora, przewrót w naszych wyobrażeniach. Ruchy zbrojne uznano za bezskuteczne i wyłoniło się dążenie do „pogodzenia naszego istnienia narodowego“ z interesami poszczególnych państw zaborczych. Jedną z pobudek trójlojalizmu była nadzieja, że rządy zaniechają prowadzenia przeciw nam polityki eks-terminacyjnej. Autor słusznie powiada wszakże:

„Państwa rozbirowe, zwłaszcza Prusy i Rosya — jak to wykazała praktyka całego dziewiętnastego stulecia — naciskały lub zwalniały sprężynę systemu eksterminacyjnego, nie tyle według

Boa, Ponczochoy, Rękawiczki, Bluzki, Parasolki, Zaboty

poleca

2760

Ferdynand Güttler

w wielkim wyborze

plac Halicki 3.

uczuć naszych, nie według naszej lojalności lub „rewolucyjności“, lecz według środków, któremi rozporządzały, według ogólnej tendencji, jaka brała górę w każdym z trzech państw, nareszcie, to jest bardzo ważne, według namiętności politycznych własnych narodów, popychających rządy do obejmowania Polaków coraz ściślej, najeżeniem krwawiącymi igłami, kołem przepisów wyjątkowych.

„Paweł I. pod koniec XVIII. i syn jego, Aleksander I., na początku XIX. stulecia nie oczekują bynajmniej, w dzisiejszym znaczeniu wyrazu, lojalności od Polaków, wiedząc, że odzyskanie utraconej niepodległości jest ich marzeniem panującym; pomimo to dają narodowości polskiej w prowincjach litewskich i ruskich, które nasza kultura umysłowa i obyczajowa przenikała wówczas nawskróś — wszystkie instytucje i rękojmię szerokiego cywilizacyjnego rozwoju“.

Przeciwnie Mikołaj II. po przyjęciu w Warszawie w 1897 r. nie miał żadnego powodu wątpić o lojalności Polaków, sam nawet zapewniał, że wierzy w szczerość.

„Pomimo to potok rusyfikacji zalewa coraz szerzej kraje polskie i monarcha nie ozdobił swego panowania ani jednym ważniejszym aktem prawa i sprawiedliwości; przeciwnie, rozprężenie, bezprawie i gwałty warstwy rządzącej, czyli biurokracji, dosięgły za niego kulminacyjnego punktu“.

Choćbyśmy codziennie składali „śluby naszej lojalności politycznej“, jak słusznie utrzymuje p. Troska, nie zmieni to powszechnego obecnie prądu.

„Kto tego zjawiska — powiada on — budzącego straszliwy ferment w narodach Europy, już już to pod nazwą imperyalizmu, już to nacjonalizmu, nie spostrzega, kto sądzi, że mu przeciwstawiać można formułkę naszej trójlojalności, suchą, ciasną, zwracającą się przeciwko żywotnym siłom własnego narodu, ten albo jest ślepy, albo umysłu analitycznego nie posiada, albo wśród prądów historycznych orientować się nie potrafi“.

Słusznie też sądzi autor, że

„Doktryna lojalności, w którą zakuć usiłowano umysł i energię polską, pochodziła też, jak już widzieliśmy dawniej, nie z kombinacji politycznych, lecz z psychologicznych właściwości typu, który po klęskach stawał się powoli panującym na naszym widnokręgu społecznym.

W dalszym ciągu p. Troska wygłasza myśli następujące, z którymi niepodobna się nie zgodzić.

„Idealem, co więcej, koniecznością dla narodu jest samodzielność polityczna, czyli własna forma państwowa, jak idealem, a raczej koniecznością zdrowego i normalnego osobnika jest posiadanie władzy we wszystkich członkach, po których krew z regularną krąży prawidłowością. Bez formy państwowej, czyli bez odrębnego prawodawstwa, strzegącego zarówno moralnych, jak materialnych interesów narodu, bez wyspecjalizowania funkcji społeczeństwa, które doskonale może tylko państwo, naród w bliskiej lub dalszej przyszłości, rozplynie się i pomiesza, jak ciecz z innymi sąsiednimi płynami i może wprawdzie nie zaniknąć ostatecznie, lecz w tym pół-być i półnie głównych właściwości swoich nigdy skryształizować nie potrafi. Jeżeliby się z tym półbytem pogodził, to już z pierśi swojej nie wyda tonu wzniosłego i tragicznego, pieśń jego nie będzie majestatyczną, czynny — poważny, geniusz jego, zanim zaginie, wydawać będzie twory okaleczone“.

„Ugodowcy“ nasi, gdy słyszą myśli podobne, krzyczą zaraz, że jest to nawoływanie do powstania, jak słusznie mówi p. T.

„Tymczasem o stanowisko prawnopństwowe, o parlament, oddzielne prawodawstwo i główne instytucje, bez których wielka społeczność historyczna ukształtować się nie potrafi, walczyli dawniej Węgrzy, walczą dziś Irlandczycy i Cześci, bez porównania mniej liczni od nas. Nie jest to u ostatnich wcale synonimem powstania. Siła narodu i bieg wypadków mogą ten najważniejszy cel oddalać albo przybliżać, zmierzać do niego można, jak dawniej, przez zbrojne ruchy, lub jak obecnie, w społeczeństwach przemysłowych przez taktyczną i niezmordowaną walkę o prawo z istniejącym stanem rzeczy, przez rozumną opozycję obywatelską, lecz wychowywać i hartować trzeba naród w świadomości tego celu nieustannie. Inaczej stanie się łupem nieprzyjaciół i zniknie wewnętrznie. Nieprzyjaciela zaś pogodzą się, wcześniej czy później, z tą koniecznością energicznego i żywotnego narodu“.

„U nas tymczasem zaczęto gorliwą pracę nad obaleniem tych pojęć, dowiedzionych od Arystotelesa, zaczęto nie licząc, psychiczne już tylko częstki stałe naszej narodowości historycznej rozpłaszczać w cieczy, okrążającej nas dokoła. Wygłoszono nareszcie jako „apogeum“ tej zwyrodniałej nauki orzeczenie, że „państwo polskie minęło bezpowrotnie“. Tutaj już mamy do czynienia z marniactwem (nie przypuszczamy złej woli), ze zwyrodnieniem komórek politycznych, ponieważ orzeczenia takiego nie usprawiedliwiają jakiejkolwiek względy praktyczne, któremi wypowiedzenie jego

tłumaczyłoby chciano; lojalność nie uśpiła na jedną chwilę zacieklności rosyjskiej“.

Autor robi tu oryginalną, ale zarazem bardzo trafną uwagę psychologiczną:

„Zacieklność prześladowcy do ofiary wzrasta w miarę tego, jak ona traci jego poszanowanie, jak błaga już tylko o przedłużanie mizernego istnienia, nie zasługującego nawet na miano życia. Dlaczego więc umrzeć nie chcesz, gadzino — woła oprawca — jeżeli nie masz sił do walki o życie!“

Abdykacja polityczna miała też drugi skutek, wywoływała zawsze protest umysłów niezależnych i serc gorących i między lojalistami a nieprzejednanymi tworzyła się przepaść. O skutkach zaś stąd wynikających, powiada autor co następuje:

„Jeżeli obozy, wobec nieprzyjaciela, trzymającego im stopę na gardle, niezdolne są do kompromisu ze sobą, to skądże oczekiwać, aby nieprzyjacieli do kompromisu z nimi zmierzał? Armia, która się kłóci w obozie, otoczonym przez nieprzyjaciela, zostanie pobita w dniu ataku.

„Nikt też więcej od naszych „ugodowców“ nie przeszkadza naszej „ugodzie“ z Rosją“.

Ostateczne zdanie swe o ugodowcach autor streszcza w tych słowach:

„Ugodowcy“ są za słabi, za mało posiadają rdzennej siły i treści moralnej, za mało płodnych wyobrażeń do wytworzenia prawdziwie narodowego stronnictwa, do którego należeć ma dzień jutrzejszy. Nie mają szacunku ani u swoich, poczynających ich za „odstępów“, ani u obcych, w oczach których są tylko „strumyczkiem“ (wyrażenie ks. Imeretyńskiego, w słynnym jego memoriale z r. 1898). Przy największej nawet bezstronności niepodobna istotnie tej grupy nazywać stronnictwem narodowym“.

— Interesującymi i z wielu względów trafnymi są też uwagi o „tę stosunków politycznych w Królestwie Polskim“ zamieszczone przez niejakiego Warszawianina w Nr. 111 „Naprzodu“. Zaczyna od stwierdzenia, że korespondent „Timesa“ z Warszawy nie mógł nic powiedzieć o sferach, na których opiera się rząd carski i dodaje:

„Anglik widocznie z całą naiwnością szukał tych ster — i w Królestwie Polskiem. Jemu w głowie nie może się pomieścić, aby można było rzadzić krajem, nie opierając się na żadnej części jego mieszkańców“.

„Tymczasem począwszy od ugodowców i spokojnych filistrów warszawskich, a skończywszy na nożowcach podmiejskich, cała ludność Królestwa Polskiego składa się dziś z nieświadomych anarchistów. Jest to może jedyny w Europie kraj, którego mieszkańcy nie posiadają absolutnie żadnej ideologii rządu.

„Rząd“ jest w pojęciu ogólnym jakąś siłą wyższą, a złowrogą; w przenośni da się on porównać z wiszącą nad głowami chmurą, z której każdej chwili może paść piorun.

„We wszystkich przejawach „wiernopoddanej lojalności“ czy to ze strony arystokracji, czy kleru, czy mieszczaństwa — jest tylko obłuda. Ona to dyktuje adresy, nakazuje zbierać składki, gościć i ścisnąć za ręce sługi caratu.

„Nawet współpracownik pism socjalistycznych, piszący o tych rzeczach w Królestwie, bynajmniej nie wyrzuca swym przeciwnikom lojalności — ta w Rosji jest nie do pomyślenia — lecz tchórzostwo“.

Odgłosy wojny.

Lud rosyjski wobec wojny.

Znany pisarz rosyjski, W. Niemirowicz-Danczenko stara się w dzienniku „Russkoje Słowo“ dać charakterystykę nastroju ludności włościańskiej wobec wojny, zarówno w Syberii, przez którą świeżo przejeżdżał, jak i w Rosji europejskiej. Charakterystyka jego jest odpowiedzią na postawione przezeń pytania: Jak się ludność włościańska zachowuje wobec żołnierzy, udających się na teatr wojny w pociągach wojskowych? — Od granic Syberii — odpowiada — całkiem obojętnie. Na spotkanie pociągów wojskowych wychodzą tylko baby syberyjskie, przybywające nieraz z daleka na stacje kolejowe z chlebem, mlekiem, w różnorodnym pieczonym paktwem, z bułkami i t. d. Damy te ostrożnie, a delikatnie handlują także wódeczką, wydobywając ją gdzieś ze swych kryjówek toaletowych. Dla nich, oczywiście, żołnierz, jadący na daleki Wschód, jest tylko źródłem korzyści; dla żadnych innych „nastrojów“ baba-handlarka nie jest dostępną. Pociągi wojskowe widują również często Kirgizi, odbywający podróże karawanami, na wielbłądach, przez prowincję Akmołińską, lecz cóż ich może obchodzić żołnierz-chrześcijanin? Ani naród z nim, ani oni z narodem, dzięki inżynierom-budowniczym, nie mają żadnego stosunku. — W Rosji europejskiej — o ile sądzić można z rozmów, prowadzonych w wagonach — wojna rosyjsko-japońska jest jakąś daleką i dla włościan niezrozumiałą. Na pytania zwykle odpowiadają: „Pan Bóg zesłał nieszczęście, zesłał na nas ciężką próbę“. Pamiętam — pisze Niemirowicz-Dan-

cenko — lata 1877 i 1878; nastrój był całkiem inny. Teraz nikomu wojna nie jest ani miłą, ani pożądaną. Myśmy jej nie wywołać; idziemy tam wbrew własnej woli. — Jeden z mnichów tłumaczył w mieście Penzie żołnierzom: „Wielka kara na was za grzechy całej Rosji. Trzeba iść z czystym sercem na ciężką karę Bożą. Za wasze męczeństwo może On i nad nami się zlituje. Coś zbliżyło się ku nam nieuniknionego, strasznego, niespodzianego...“.

Mars i Wenera.

Korespondent paryskiego „Journal'a“, p. L. Nadaud opowiada, że Port Artura przed wybuchem wojny zapelnily kapłanki Wenery, które zbiegły się tam z całego świata. Śpiewaczki, czyli t. zw. szansonistki francuskie, kelnerki niemieckie z piwiarni, pensyonarki „american house'ów“ i europejskich domów publicznych, żydówki z Odessy, Rumunki, Japonki, Gruzinki, wszystkie kobiece kruki i sępy — nikogo nie brakowało. Po katastrofie 9 lutego, Aleksiejew zarządził „dyslokację“ tych dam i wyprawił je do Charbina. Tyle ich było, że zapelnily dwa całe pociągi.

Wiedziałem — powiada p. Nadaud — że Mars od czasów mitologicznych był zawsze zcicielem Wenery. Ale Mars gotujący się do poważnej wojny, do tragicznej rozprawy na śmierć i życie — powinien być wstrzemięźliwym. Poblazliwy w takich razach Francuz wyznaje, że jego „serce sprzymierzeńca“ bolało i niepokoiło się atmosferą wyuzdanej zmysłowości, panującą w głównej warowni rosyjskiej. Ta atmosfera, zdaniem jego, była jedną z przyczyn katastrofy.

„Dyslokacja“, zarządzona przez Aleksiejewa, tyle sprawiła, że atmosfera wyuzdanej zmysłowości przeniosła się do Charbina. Skarży się na nią dyskretnie w jednym z ostatnich listów korespondent dziennika „Nowoje Wremia“.

Z przygodnej humorystyki.

Po Warszawie krąży następujący dowcip:

Japończycy zjedli już makaron (Makarow), a teraz zabiorą się do kuropatwy (Kuropatkin), której pewnie najpierw odłamią skrzydło (Skrydłow).

Pożar Buczacza.

I.

Na zgłiszczach.

(Opowiadanie specjalnego sprawozdawcy „Słowa Polsk.“)

Otrzymałszy od naszego korespondenta depeszę o pożarze, obawiając się, czy i jego nie dotknęła katastrofa, wysłaliśmy najbliższym pociągiem naszego współpracownika do Buczacza, który w następujący sposób opowiada:

Przyjechałem na miejsce dopiero w nocy, mimo, że o trzeciej po południu wyjechałem ze Lwowa. Pociąg ze Stanisławowa w stronę Buczacza, Husiatyna ma reputację nieszczęśliwą. Wlecz się ospale, leniwo. Nie może się nawet śpieszyć. Dla braku ramp, budników jedzie ostrożnie, trwożliwie niemal, zatrzymując się przed każdym bydłkiem, któremu przyjdzie fantazja zejść z pastwiska na tor kolejowy, mimo ostrzegających trójjęzycznych tablic: „Durchgang verboten“ itp.

Na stacyi buczackiej oczekiwał mnie nasz miejscowy korespondent, uprzedzony telegraficznie o moim przyjeździe.

Nie zwlekając ani chwili, poszliśmy w stronę miasta. Centrum jego jest oddalone o kilka kilometrów od dworca. Zmuszeni byliśmy iść piechotą, gdyż droga dla dorożek zamknięta. Zamknęły ją gruzy, żar i zgłiszcz i żandarmerya.

Wchodzimy w obręb dzielnicy zwanej Korolówka, przeciętej długą ulicą Kolejową. Pierwszodomy od strony dworca nietknięte, pożar bowiem wybuchł bliżej śródmieścia, naprzeciw studni Sobieskiego, przy której ten król miał odpoczywać, idąc na „potrzebę“ wiedeńską. Ogień wszczął się w domostwie Eli Heitnera. Czy w stajni, czy — jak inni twierdzą — w domu mieszkalnym, nie wiadomo. Przyczyna wybuchu pozostanie prawdopodobnie na zawsze tajemnicą.

Trzy są wersje. Jedna powiada, że powstał z papierosa, rzuconego w słomę przez któregoś z popisowców nocujących w stajni, przybyłych na odbywający się obecnie w Buczaczu pobór wojskowy. Jest to jednak nieprawdopodobne, gdyż chłop przyzwyczajony jest kłaść się spać „z kurami“, tem bardziej, jeżeli kilka mil szedł piechotą w kurzu i spiekocie. Pożar zaś wybuchł po północy.

Inni powiadają, że katastrofę spowodował żyd, odprawiający „pokutę“ przy zwłokach żony, przewróciwszy nieostrożnie świecę. Po moim przyjeździe aresztowano nadto dwóch świeżo uwolnionych więźniów ze Stanisławowa, na których cięży podejrzenie, że dla ułatwienia sobie rabunku, podłożyli ogień.

Która z tych wersji jest prawdziwą, nie chcę przesądzać. Faktem bowiem jest, że mimo energii sędziego śledczego, p. Orskiego, śledztwo nie dało dotychczas pozytywnego wyniku.

Ogień obróciwszy w perzynę dom Heitnera, szedł w kierunku północno zachodnim, z szybkością wichru zmiatając płomiennym wianem drewniane domostwa, skracając i topiąc rzadkie blaszane dachy, obalając kamienice, dusząc dymem obudzonych ze snu mieszkańców. Przeważna ich część ledwie z życiem ujęła.

Ubrania męskie i narzutki

w niebywałym wyborze
polecają najtaniej po cenach
stałych uwidoczniionych na
każdej sztuce

HEILMAN KOHN i Synowie

c. k. nadworni dostawcy
we Lwowie — plac Maryacki 1. 5

Ksiądz ruski, Rogoszewski, ratując obłożnie chorą żonę, na rękach ją unosił obejmującym go płomieniom.

Wśród parterowych domków a raczej ich gruzów, stoi spalona kamienica piętrowa. Ogień strawił materiał palny, zostały tylko okopcone mury. Jedna ściana piętra silnie popękana, prześwieca wielkimi szczelinami, przez które przedziera się blask księżyca. Odczytuję numer domu: Kolejowa 14.

— Przypatrz się pan tej ścianie — zwraca mi uwagę towarzysz.

Podchodzę bliżej.

— Ostrożnie, na miłość Boga — wstrzymuje mnie przyjazna ręka — rąk niepewny i ślizko — krew. Tu zginał strażak. Odlam mury zdruzgotał mu czaszkę i zbryzgał rumowisko krwią i mózgiem. Jutro pogrzeb. Chciał jednak jeszcze przedtem przeprowadzić sekcję zwłok.

— Poco?

— Nie wiem, Widocznie taka ustawa. Chodźmy dalej.

Zatrzymujemy się na wzniesieniu między Korolówką a Nagórzanką, aby objąć okiem cały ogrom spustoszenia. Trudno. Niszczący żywioł wymiół ognistą miotłą przestrzeń na kilka kilometrów. Jak drogowskazy tej drogi zniszczenia sterczą kominy, pojedyncze ściany, cuchnące słupy dymu i strzelające w niebo pęki iskier.

Fala ognia, pozbawiająca kilka tysięcy ludzi dachu, płynęła kapryśna, skacząc, pozostawiając zrazu nieknięte budynki, aby skłębiona wichrem, powrócić na nowo i objąć je palącym uściskiem.

Przed nami przestronięty sinymi oparami, czernieje „Fedor” z monastylem bazylikańskim, zarysowują się kontury osrebrzonych światłem księżycowym murów starożytnego zamczyska Buczaczkich. Nie na pierwszy to już pożar miasta spoglądają one, szydząc z czasu i żywiołów.

W dole snuje się leniwo Strypa, odbijając w fali ruiny pracy i mienia ludzkiego. Nad rzeką budynki nieknięte. Stąd z okna gmachu pocztowego, urzędnik pełniący służbę nocną, p. Zdzisław Grodecki, pierwszy spostrzegł ogień. Nie mogąc opuścić urzędu i kasy, przez woźnego Zemanka zaalarmował miasto. Zemanek świstawką i biciem w okna obudził straż pożarną i zagrożonych mieszkańców. W ogóle podnieść trzeba z uznaniem zachowanie się w czasie pożaru urzędników pocztowych. Nie oszczędzali się bynajmniej. O godzinie 1 w nocy zasiedli do aparatów telegraficznych i pracowali przy nich, jak np. p. Hlavaty bez przerwy 24 godzin. Ich gotowość ułatwiła akcję ratunkową, pozwoliła bowiem przyzwać na pomoc okoliczne straże pożarne. Mecenasa Reis na własną odpowiedzialność, narażając się na ewentualne koszty sprowadzenia terenu pożarniczego, zawezwał go telegraficznie ze Stanisławowa. Pomoc jego była niezbędną, gdyż Buczacze posiada trzy sikawki, z których tylko dwie dały się użyć. Straż ochotnicza buczacza łącznie zorganizowana. Jak mi opowiadano na drugi dzień, pogotowie ogniowe utrzymywane przez kilka miesięcy, zniosła uchwała rady miejskiej. Trudno więc winić pojedynczych ludzi.

Zresztą, czy możliwym był ratunek w tym labiryncie przepełnionych uliczek, ślimakowatych ścieżek, przy których domy wiszą jedne nad drugimi, tak, że słomiany dach dotyka parteru dwupiętrowej kamienicy, która znowu z drugiej strony jest sobie zwykłą parterową willą. Niektóre ulice są tak wąskie i spadziste, że nie mogą pojąć, jak niemi ludzie chodzić, a nawet jeździć mogą.

Spuszczamy się w dół jednym z takich przepełnionych przejść. Posuwamy się ostrożnie, bo ściany zapadając się, utworzyły niebezpieczny tunel, zasypany gruntem i spalonymi gratami. Wisi groźnie, czując się na ofiarę. Są. Z pod nóg wymyka się nam zgraja psów i potykam się o coś elastycznego, wzdętego: kadłuby końskie. Konie udusiły się i zgorzały w zaprzęgu. Obok leży opałka z sianem — nieknięta.

Na wozie ciągnionym przez te konie, siedziała stara Fuhrmanowa. Uciekała, ratując ubogi dobytek. Spłonega żywcem. Zwłoki przeniesiono do szpitala. To druga ofiara. Jest i trzecia: stolarz Gabryel Baras. Obiegała pogłoska o czwartej. Okazało się jednak, że jest to jeden z popisowych, który gdzieś zawieruszył się. Widziano go jednak w mieście. Innych ofiar w życiu ludzkim niema. Stwierdziłem to za pośrednictwem kompetentnych ludzi, wbrew sensacyjnym telegramom niektórych dzienników. Podobnie nieprawdziwą jest wieść o przybyciu dla ratunku ułanów. W mieście ich nie widziano.

Późną nocą wracamy do domu, aby po kilku ledwie godzinach snu, powrócić na pogorzelisko. Rojno, ale nie wesoło na nich. Dymy idą w górę, gdzieś gdzie belki w murach płoną jasnym płomieniem.

Straż pożarna wycieńczona, niewyspana pracuje, starając się ugasić tłące zgłiszczącej jednej kamienicy. Tuż bowiem obok są składy nafty, kilkadziesiąt kroków może od rynku. W jednej piwnicy 60 beczek, w drugiej 42.

Na ulicy zakładają druty telegraficzne. Dozorca telegrafu Szurlej, którego pierś zdobią cztery orderzy, Szurlej, znany z pożaru w Monasterzyskach, gdzie uratował życie garstce ludzi, ostrzegając ich przed walącymi się murami, pracuje już od 36 godzin nad przeprowadzeniem telegraficznego połączenia. Ogień spali słupy, upadające naroża domów poprzerywały umieszczone na nich druty.

Interpeluję po kolei władze miejscowe. Wszystkie zajęte organizacją akcji ratunkowej. Na domiar złego, w mieście pobór wojskowy. Starosta i burmistrz zajęci. A tu tymczasem przychodzi depesza za depeszą z zapytaniem, odpowiedź. Namiestnictwo przysłało telegraficznie 2.000 koron, posłowie Seinfeld i Gniewosz po 200 koron. Datki w naturze przychodzą z okolicy. Kuchnia ludowa funkcjonuje pod zarządem p. mecenasa Reginy Reisowej dla wszystkich, bez różnicy wyznania. Ważne narodowe i religijne umilkły przynajmniej na chwilę. Charakterystycznym jest, że na depesze tułtejszej gniny izraelskiej wyznaniowej o pomoc u współwyznawców z okolicy niema odpowiedzi. Wogóle żydzi przy pożarze zachowali się dość apatycznie.

Widziano dziesięcioletnich studentów mocujących się z sikawką, podczas gdy naokoło stały tłumy żydów beczynne. Przypatrywał się temu spokojnie żandarm, a na uwagę uczynioną mu przez pewnego urzędnika, odpowiedział, że „zna swoją służbę”.

Wychodząc ze starostwa, spotykam się z p. Gniewoszem, tutejszym urzędnikiem, który wiele przysłużył się, kierując niesieniem pomocy. Od mostu posuwa się zwarty tłum. Czy może niosą nową ofiarę? Nie! To szakale o ludzkich twarzach. Objuczonych łupem, skutych, prowadzi żandarm.

Jeszcze jeden. ale już dodatni objaw.

Fotograf tutejszy p. Niemand poczynił zdjęcia z pożaru. Cały dochód (nie tylko „czysty”, jak to bywa na wieczorkach tańczących - śpiewno - deklamacyjnych) przeznaczył na pogorzelców.

Żegnam się z burmistrzem miasta, który mnie prosi o przyjmowanie w „Słowie Polskim” datków na pogorzelców.

W. F.

II.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Buczacz, 27 kwietnia godz. 8 wieczór.

Dnia 27 b. m. o godz. 5 pop. odbył się pogrzeb zabitego strażaka ze Stanisławowa Mikołaja Kopeja. Za trumną nieszczęśliwego szło całe miasto, szli chrześcijanie i żydzi, szli Polacy i Rusini. Ten tłum kilkudziesięcny dawał wyraz wdzięczności za dzielną pomoc i zarazem współczucie młodej żonie zabitego.

Z kostnicy cmentarnej, gdzie zwłoki zabitego spoczywały, ruszył kondukt pogrzebowy w asystencji tylko dwóch księży przez miasto i szedł obok dymiących zgłiszcz do cerkwi. Pochód otwierała dzielna młodzież gimnazjalna, która kilkanaście godzin temu brała udział razem ze zabitym strażakiem w akcji ratunkowej. Młodzież ta tworzyła też chór, który chociaż bez przygotowania, jednak wcale dobrze wywiązał się ze swego zadania. Za karawanem postępowała żona zabitego, prowadzona przez kolegów. Załedwie cztery miesiące od ślubu, a już została wdową. Obok karawanu postępowało 6 strażaków. Dalej w hełmach kroczyło 10 kolegów zabitego ze Stanisławowa, 6 z Czortkowa i 10 z Buczacza ze swymi naczelnikami na czele. Za nimi Rada miejska z burmistrzem Sternem, starostwo, żandarmerya i obecnie bawiąca w Buczaczu komisja asenarunkowa. Udział w pogrzebie wziął również poseł do Sejmu p. Artur Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. Oprócz tego cała inteligencja i mieszczaństwo. Za tłumami jechała sikawka.

Po odprawieniu ceremonii żałobnych w cerkwi, ruszył kondukt na cmentarz. Gmina miasta własnym kosztem pochowała nieszczęśliwą, a nadto wyasygnowała 200 kor. dla wdowy. Jedną z naszych pań złożyła wieńiec dzielnemu strażakowi, również koledzy z Buczacza złożyli drugi i chociaż był to pogrzeb tylko biednego strażaka, to przecież wspanialszy był niż niejednego bogacza.

Na cmentarzu w pięknej przemowie podniósł ks. Wesołowski, tutejszy gr.-kat. proboszcz, odwagę i zasługi zabitego, pocieszał nieszczęśliwą wdowę i złożył podziękowanie naszej młodzieży.

Tak więc padł dzielny strażak ofiarą swego zawodu, jak żołnierz na posterunku. Niech ci więc dzielny obrońco ta ziemia buczacza, którą zboczyłeś swoją krwią, lekką będzie.

W sprawie udzielenia miastu zapomogi, był poseł Artur Zaremba Cielecki osobiście u namiestnika, który przyrzekł poparcie. Również poseł do Rady państwa br. Błażowski przyrzekł poparcie, zapowiadając swoje przybycie za kilka dni do Buczacza, celem wzięcia udziału w akcji zapomogowej na rzecz pogorzelców. Tymczasem przysłał na ręce burmistrza telegraficznie 200 kor.

Likwidatorzy Towarzystw ubezpieczeń już oszacowali straty poniesione przez Towarzystwa wskutek pożaru na 250.000 kor. Ze wszystkich Towarzystw największą stratę poniosło Tow. krakowskie, bo na 200.000, Tow. „Fonciere” 20.000, Tow. „Dunaj” 10.000, „Feniks” 12.600 a „Adriatica di Sicurtà” tylko 6.500 kor. Jest to jednak załedwie jedna czwarta strat, jakie poniosło miasto, bo większość domów była wcale nieubezpieczona. Straty ogółem wynoszą około miliona koron, nie licząc spalonych towarów, dobytku i sprzętów domowych.

ID.

W sali sądowej.

„Działacz” husiatyński.

Tarnopol, 27 kwietnia.

Przed trybunałem orzekającym I. instancji w Tarnopolu odbywała się dziś zakończona, trzydniowa rozprawa, która ze względu na zawile kwestie prawne, jak też niezmiernie ciekawe obrazki małopolskich stosunków, budziła nader żywe zainteresowanie nie tylko w sferach prawniczych, ale także w szerokich kołach publiczności.

Rozprawie przewodniczył radca Kozłowski, jako wotanci zasiedli radcy Cybyk, Jakubowski, Mandybur.

Oskarżonych było trzech: 20-letni dorożkarz husiatyński Auerbach o fałszywe świadectwo, o gwałt z § 98 u. k., dalej 43 letni syn i pomocnik kancelaryjny notaryusza w Husiatynie Michał Rudnicki, oskarżony o współwinę w zbrodni oszustwa Auerbacha, popełnioną przez nakłonienie go do fałszywych zeznań, tudzież o drugą podobną zbrodnię, a wreszcie 27 letni adiunkt podatkowy Julian Strutyński, również o fałszywe zeznania.

Sprawa miała się następująco: Od szeregu lat „działacz” w Husiatynie Rudnicki, bon-vivant, osobnik niezmiernie przebiegły, który umiał zachować dłuższy czas pozory uczciwego człowieka. Rudnicki ciemnymi drogami doszedł do zamożności i znacznych wpływów. Jednych sobie zjednywał, innych potrafił ułować z ręcznic w sidła, lub uczynić nieszkodliwymi.

„Robił” wybory, nadawał posady, trząsł miastem i powiatem. Żądza utrzymania tej władzy za wszelką cenę w swem ręku stała się dlań początkiem końca.

Widząc wzrastające znaczenie i wpływ moralny grona osób, pracujących w Kole T. S. L., którzy zaczęli mu być niewygodni przy wyborach i swobodnem obdzieraniu włościan, chwycił się ohydnej broni, bezimiennego paszkwila, aby ich w opinii pogrzebać. Paszkwile redagowane były nadzwyczaj złośliwie, pokrzywdzeni jednak przy pomocy rzeczoznawców poznali na adresach pismo przyjaciela Rudnickiego, geometry Sadowego.

Ważnego świadka przeciw sobie w tej sprawie, kancelistę Berlińskiego uczynił jednak Rudnicki zawczasu nieszkodliwym, powodując dochodzenia dyscyplinarne i proces karny przeciw niemu doniesieniem o popełnieniu zbrodni (§. 104 u. k.) przyjęcia podarunków w sprawach urzędowych.

Rozzałowy Berliński prześladował odtąd Rudnickiego i tak mu dopiekał słowami prawdy, że R. przy jednej takiej sposobności zbił go batem, wziętym od woźnicy dorożki, którą wówczas jechał (ścigany rowem przez Berlińskiego).

W wytoczonym mu za to procesie karnym o gwałt publiczny z §. 98 lit. a. został Rudnicki uwolniony na podstawie zeznania świadka dorożkarza.

Tymczasem wytoczyli pokrzywdzeni paszkwilami Rudnickiego proces hańbiący geometrę Sadowemu, którego skazano na wysoką grzywnę. Mając tyle do zawdzięczenia „przyjacielowi” Rudnickiemu, kiedy w dodatku wyszło na jaw, że tenże był również przyjacielem jego żony, czego następstwem był proces rozwodowy młodych jeszcze małżonków — przedsięwziął Sadowy zemstę, połączył się z żywiącym te same pragnienia Berlińskim i postanowili wpakować wspólnego wroga do kryminalu.

Oskarżyli o krzywoprzysięstwo dorożkarza Auerbacha, a z tego wynika w ostatecznej konkluzji obecna rozprawa karna. Oskarżał prokurator Bereźnicki, bronił głównego sprawcę dr. Aszkenazy ze Lwowa, Auerbacha dr. Landau, Strutyńskiego zaś dr. Emil Schmidt.

Wyrok ogłoszono w środę wieczorem. Auerbach skazany na miesiąc ciężkiego więzienia z postem, wyrok przyjął, Rudnicki skazany na dwa miesiące ciężkiego więzienia z postem co dwa tygodnie — zgłosił zażalenie nieważności, Strutyńskiego uwolniono od winy i kary.

Wrażenie w kołach prawniczych zrobiła obrona dra Aszkenazego, świetną dyalektyką i ścisłością argumentacji.

Z krainy nafty.

(Kilka uwag z Borysławia).

Borysław, w kwietniu.

Dowiadujemy się, że na jednym z ostatnich posiedzeń Rady państwa w Wiedniu wniesiono podobno interpelację o nadużycie władzy urzędowej przez organy powołane do czuwania nad bezpieczeństwem przy wykonywaniu przemysłu naftowego w naszym zakątku kraju.

Sprawa stanowiąca przedmiot tej interpelacji ma znaczenie doniosłe dla naszego przemysłu naftowego, dlatego nie od rzeczy będzie, podać ją do wiadomości szerszej publiczności w prawdziwym świetle.

Ze względu na niebezpieczeństwo pożaru musi być według przepisów policyjno-górnich otwór świdrowy szybu naftowego oddalony przynajmniej o 30 metrów od zabudowania z ogniskiem.

To postanowienie samo przez się racjonalne i konieczne, stanowiło do niedawna dla właścicieli gruntów w Borysławiu płaszczyk do wyrządzania przedsiębiorcom naftowym wielu szkód. Załedwie bowiem przedsiębiorca kopali oznaczył otwór świdrowy szybu i zgłosił go w urzędzie górniczym, wyrastały zaraz

Wyłączne zastępstwo: S. Ungar jun. e. k. nadw. dostawca. Główny skład we Lwowie

2247 Rudolf Weinreb

c. k. nadworny dostawca.

APENTA

Jeden z najlepszych saliniskich środków przeczyszczających wód mineralnych GIUSEPPE LAPPONI, lekarz przybytny Jego Świątobliwości papieża. Na składzie we wszystkich aptekach w większych i mniejszych miastach.

często już na drugi dzień, jakby grzyby po deszczu na najbliższych sąsiednich gruntach w odległości częstokroć kilkunastu metrów od projektowanego szybu małe budki z kominami.

Wskutek tego władze górnicze opierając się na faktycznym stanie rzeczy, dostrzeżonym przy przeprowadzeniu dochodzeń, odmawiały zezwolenia na założenie szybu. Przedsiębiorca kopalni był wobec tego zmuszony wchodzić w układy z pomysłowymi właścicielami niekosztownych budowli — i znacznymi ofiarami okupywać usuwanie tych straszdeł z widowni.

Taki stan rzeczy stwarzał nietylko bardzo poważne zapory i trudności w prawidłowym rozwoju naszego przemysłu naftowego, lecz narażał przemysłowców naftowych — na ciężki wyzysk ze strony właścicieli sąsiednich gruntów.

Z tego powodu wnoszone były ze strony przemysłowców rozliczne zażalenia do władz autonomicznych, powołanych do wykonywania policyi miejscowej i do władz rządowych.

Rezultatem tego było zarządzenie wydane przez władze autonomiczne i górnicze, wskutek którego polecono władzom gminnym, aby dochodzenia na budowle w okolicy terenów naftowych były przeprowadzane i konsensy na budowle wydawane tylko przy współudziale władzy gminnej i władzy górniczej i aby w razie sprzeciwienia się której z tych władz, na podstawie istniejącego stanu prawnego — konsensu odmawiano.

Ponadto na podstawie istniejących przepisów otrzymały władze gminne pouczenie, że do udzielenia konsensu na budowle na gruntach zgłoszonych już jako tereny kopalniane, powołane są w pierwszej linii władze górnicze.

Wreszcie dla zapobieżenia utrudnieniom wydało starostwo górnicze w Krakowie rozporządzenie, że dla udzielenia zezwolenia na wiercenie jest miarodajnym ten stan faktyczny, jaki istniał w chwili zgłoszenia zamiaru wiercenia szybu tak, że zmiany faktyczne dokonane na gruntach sąsiednich już po tem zgłoszeniu nie mogą stanowić przeszkody w uzyskaniu konsensu założenia szybu w obranem miejscu.

Temi zarządzeniami zapobieżono w znacznej mierze rozstrojowi i nieładowi, jaki wraz z rozbudzeniem się przemysłu naftowego w tutejszej okolicy był powstał; — lecz rdzennie złego jeszcze nie wykorzeniono.

Domki z kominami występują jeszcze i obecnie; zakusy właścicieli gruntów by „gnieść” przedsiębiorstwa naftowe zmalały, lecz nie znikły; bo zła wola nie ustąpi bez silnej reakcji.

Urzędy gminne zdaje się więcej wskutek niebażności na istniejące przepisy, niż z nierozumienia dobra gminy a wreszcie z podejścia właścicieli gruntów wydają i obecnie konsensy budowlane bez poprzedniego przyzwania władz górniczych i ich zgody.

Taki właśnie wypadek niebażnego wydania konsensu w listopadzie 1903 bez współudziału urzędu górniczego na parceli gruntowej L. kat. 1260 w Borysławiu, stanowiącej w całości zgłoszony i przez urząd górniczy uznany teren kopalniany na pobudowanie domku z kominem w pobliżu szybu zgłoszonego do wiercenia na sąsiednim terenie jeszcze w maju 1903, a ponadto, na którego wiercenie władze górnicze już w lipcu 1903 udzieliły zezwolenia, — tudzież protest na drodze prawa podniesiony przez interesowanego właściciela kopalni stał się powodem interpelacji w Radzie państwa, o jakiej na wstępie wspomnieliśmy.

W imieniu prawdy zaznaczyć musimy jak najdobitniej, że interpelanci oparli się na stanie rzeczy tendencyjnie, błędnie im przedstawionej, wnieśli wręcz nieuzasadnione zażalenie przeciw urzędnikowi, który przez swą sumienność i energię przyczynił się w bardzo wysokiej mierze do chociaż częściowego uporządkowania tutejszych chaotycznych stosunków a przez swą bezstronność i przedmiotowość zasłużył na powszechne uznanie i szacunek obywateli naszego miasta. M. B.

MALY FEJLETON.

M. Schwarzwona: Z „Dr. Rentlowa”

Scena II. akt I.

PACYENT (żegna się).

Dziękuję panu z serca. Nie myślałem, że doczekam się tego szczęścia i zobaczę jeszcze ten boży świat. RENTLOW.

No, no, robiłem, co mogłem i doprawdy szczerze rad jestem, żem wyleczył pana. Ale proszę jeszcze ogromnie uważać z jaki miesiąc. Na silne wiatry nie wchodzić i przez pewien czas nosić szkła. PACYENT (rozrzewniony).

Spamiętam wszystko. Niechże panu Bóg błogosławi. O! jakże się tem moje dzieci cieszą. No — ale pora mi. RENTLOW.

Żegnam, żegnam pana. (Pacyent wychodzi).

SIENICKI (wygodnie rozparty).

A to ci pocziwiec. Musiał ci chyba uprzyjemniać wieczory swoimi dysputami. RENTLOW.

Straszny gaduła. Gdyby mu nie było spieszno do domu, gotówby oracyę wygłosić, wynosząc naturalnie pod niebiosą moje cnoty. SIENICKI.

Wiesz — jeśli to prawda, co ludzie o tobie głoszą — wartoby ci pomnik postawić za życia. RENTLOW.

Albo stos.

SIENICKI.

Z dwóch ewentualności, zawsze lepsza gorsza —

bo wiesz przynajmniej z góry, czego się możesz po niej spodziewać. Ale coś ich przecież w oczy kłuje, tych twoich wielbicieli.

RENTLOW (ze wzgardą).

Ptasie mózgi! Dziękuj Bogu, że się nie stykasz z nimi.

SIENICKI.

Wartoby też! W tydzień zresztą mógłbyś mnie ubrać w kaftan bezpieczeństwa. Nie mój drogi — wszystko lubię, tylko nie ludzi. Wogóle dziwię się, że ty tu wiesz. Ale ty jesteś jak ostryga. Przyczepi się do skały i tkwi, póki jej nie oderwą. Sst! moja noga! RENTLOW.

Alboż ja mogę? Wziąłem obowiązek, — to go muszę dźwigać. Jużem się nawet oswoił — tylko czasem zerwę się jak więzień, gdy go brzęk łańcucha zbudzi. I z uwielbieniem człowiek się otrząska. Dawniej — robiło to jeszcze na mnie jakieś wrażenie. Dziś — minęło już. Gdy uda się jakaś ciężka operacya, czuję zadowolenie człowieka docierającego do celu, ale ludzkie pochwały mają dla mnie znaczenie zera. SIENICKI.

Ba, dziś są — jutro niech się ukaże inny, — to jakby wiatr je zmiótł.

RENTLOW.

Kiedy jedziesz?

SIENICKI.

Jutro zapewne przed wieczorem.

RENTLOW.

Znowu cię rwie w świat?

SIENICKI.

Bój się Boga! Toż dwa tygodnie tu siedzę. Nie przywykłem do tego. Mężczyźni są nudni a przy kobietach napada mnie stale drzemka. Cóż chcesz więc, abym tu robił? Chciałem cię widzieć, pogadać z tobą, te tylko życzenia miałem. Innych widzieć, powiesz może? Po co? większej — świat ulepszającej mądrości mi nie dadzą — na mój reumatyzm recepty nie mają, więc cóż? Wolę mego wyżła. Położy się na nogach i wygrzeje aż miło. RENTLOW.

Taką rolę mogłaby i kobieta spełnić. One zwykle zapalają się do takich niewolniczych poświęceń. SIENICKI.

A dajże się wystawić w jakim muzeum z twoją ideą. Przypuśćmy, że znalazłbym taki ciekawy okaz, to i cóż? Toż dziś i niewolnice żądają zapłaty, a takiej należałoby się daleko choćby dla jej cennej wartości. Wątpię, by ją moje sześćdziesiąt lat wprawiły w zachwyt. Zresztą ja nigdy nie czułem pociągu do tego rodzaju, który ma być żeńskim a w istocie jest mieszaniną ptasiego nijakiego et je ne sais quoi. RENTLOW.

Wiedz, żałuję nieraz, żem się urodził w Europie, gdzie zabijają taką przyjemność jak niewolnictwo a podnoszą w rozkwit taki idyotyzm jak małżeństwo. Niema przecież mężczyzny, któremu by się podobała jedna tylko kobieta — raz na zawsze, żeby nie nadeszła chwila, w której inna robi na nim wrażenie szalone, nagle jak iskra elektryczna. Na Toggenburgów rzeczywiście mało ma powołania. Jakże ja mogę znaleźć upodobanie w istocie, z którą jestem wiecznie, którą znam na wskroś? SIENICKI.

Ty przecież nie potrzebujesz stosować się do zakonów, przepisów lub jakichkolwiek ustaw. Wolny jesteś. RENTLOW.

Ja też dbam o nie tyle, co o wróble gniazdo. Ale czasem wściekłość mnie ogarnia, bo moje życzenia obijają się o ten mur przykazań. SIENICKI.

To go przeskocz.

RENTLOW.

Czy myślisz, że lękam się lub poddaję? Gdy pragnę czegoś, niema dla mnie przeszkód, bo nie zwykłem nigdy odstępować od mych zamysłów. Od najwcześniejszej młodości był we mnie ten żelazny hart woli. To ja losowi rzuciłem rękawicę — nie on mnie, więc teraz postawiłem mu stopę na karku i wymagam ślepego posłuszeństwa. Wiesz, trzeba go tylko umieć chwycić dłonią za ten dumny, pychę i krew ludzką wypasiony kark i do stóp sobie rzucić — potem słuchać musi. Trzeba iść przebojem — to idę, trzeba w uświęconym murze otwór rozwalić — to go rozwałę.

SIENICKI (smutnie).

Daleko zaszedłeś tą zasadą?

RENTLOW.

Tam, dokąd i ty dotarłeś. Znienawidziłem wszystkich i wszystkich. Ha, trudno, obroży nosić nie mogę. Nie masz się nawet czemu dziwić — moim mentorem byłeś przecież. Kazałeś mi być jako orzeł, który z gniazda swego, uścielonego na niebotycznych drzewach patrzy na szary tłum, aż spuści się jak piorun, aby porwać upatrzoną ofiarę. Czy nie tak? SIENICKI.

Prawda — tylko, że w drapieżności przeszedłeś mnie rychło. RENTLOW.

A! co to za uczucie dzikiej rozkoszy porwać i na własność sobie wziąć takie drobne stworzenie. Jak ci to drzy pod ręką, jak każdy przyływ krwi, każdy skurcz serca jest dziełem lekkiego choćby dotknięcia twojej ręki. Wiesz — takie uczucie musi mieć lew, kiedy w piaszczystej głuszy porywa gazellę i zaciągając w jaskinię mroczną, samotną, gdzie zatapia drgające swe łapy w jej miękkie ciało, szarpie, aż mu krew.

ciepla bluźnie. I nikt nie słyszy jej krzyku, tylko on sam... on — król pustyni..

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Od wdowy po ś. p. Piotrze Chmielowskim, otrzymujemy list następujący:

W ciężkim smutku, jaki dotknął rodzinę naszą, doznaliśmy niezmiernie wiele szczerego i głębokiego współczucia ze strony tych, co podzieliли boleść naszą, przyczynili się do uświetnienia obrzędu pogrzebowego i oddali hołd zmarłemu.

Powodowani głęboką wdzięcznością, poczuwamy się do obowiązku wyrażenia jej na tem miejscu JWmu pralutowi ks. Janowi Gnatowskiemu, Szanownemu Duchowiństwu, Świeciemu Senatowi i Profesorom Uniwersytetu lwowskiego, delegacyoni, mówcom, młodzieży akademickiej, chórom, oraz wszystkim, którzy czy to obecnością na pogrzebie, czy w inny sposób pośpieszyli do nas ze słowami pociechy i współczucia, z daleka i z bliska. Marya Chmielowska z dziećmi.

— **Rocznica 3 maja.** „Czytelnia i wzajemna pomoc funkcyjaryszy kolei państw.” we Lwowie urządza uroczysty wieczór patriotyczny ku uczczeniu 110-rocznicy powstania ludu warszawskiego, oraz rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki i zwycięstwa pod Racławicami w piątek 29 b. m. w lokalu Stowarzyszenia.

— **Mianowania i odznaczenia w szkolnictwie.** Prezydium namiestnictwa przyznało Kornelemu Leszczyńskiemu, nauczycielowi kierującemu szkoły na przedmieściu Nakonecznem Jaworowie, za 40-letnią służbę medal honorowy.

Minister wyznań i oświaty zezwolił ks. Janowi Turkiewiczowi, nauczycielowi religii gr. kat. w gimnazjum w Brodach i ks. Sofronowi Hlibowieckiemu w męskim seminarjum nauczycielskiem w Zaleszczykach, na wzajemną zmianę miejsc.

Rada szkolna krajowa zamianowała Pawła Kowalskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; w szkołach ludowych: ks. Franciszka Rączkowskiego nauczycielem religii rzym. kat 5-kl. szkoły żeńskiej w Tyśmienicy; Saula Wollmanna nauczycielem religii izraelskiej 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Złoczowie; Adama Krulickiego nauczycielem kierującym w Uszni.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Karolinę Steinównę w Lisowicach; Maryę Barańską w Uszni; Piotra Stradę w szkole męskiej w Iwonczu.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Jana Trojana w Dublanach I., Józefa Berezowskiego w Ułczynie, Teofila Karoliniego w Suchowoli, Jana Starzyka w Gorzycach, Jana Kotasa w Nieczajnej, Maryę Hoszowską w Wiszence malej, Tadeusza Ignatowicza w Rozwaju, Julię Freindorfównę w Jezierzance, Stefanę Dydaćką w Mielniczu, Franciszka Wiśniowskiego w Smęgorzowie, Antoniego Białkowskiego w Podlipiu, Józefa Milewskiego w Ciścu, Jana Józka w Karłowie, Ludwika Palczyńskiego w Nowosiółce jałowieckiej, Cypryana Karpińskiego w Kutkorzu, Konrada Poczapskiego w Juśkowicach, Helenę Koncewiczównę w Hukałowcach, Emili Korabiowskiego w Słonem, Helenę Nadachowską w Gródku.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku Sabinę Modesównę, nauczycielkę 5-klasowej szkoły w Skale.

— **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 maja wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Odrzechowa (powiat Sanok) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Odrzechowa.

— **Z poczty** otrzymujemy następujący komunikat: „Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu we wszystkich urzędach pocztowych i telegraficznych godziny urzędowe dla stron wedle czasu środkowo europejskiego (kolejowego)“.

— **Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicji i Bukowiny we Lwowie na posiedzeniu 17 bm. poruczył funkcyę inspektorów Zakładu pp. Bogumiłowi Kislingerowi, Kazimierzowi Pilarzowi i Józefowi Wozaczyńskiemu.

— **Zarząd Stowarzyszenia św. Zyty** przypomina, że jak w ciągu zimy tak i przez całe lato prowadzić będzie szkołę gotowania pod kierunkiem uzdolnionej kucharki. — Obiady w abonamencie po cenie 32 koron miesięcznie wydaje się do domów, zaś po 1 kor. obiad na miejscu. Zamawiać można dniem naprzód, w dzień w biurze Stowarzyszenia Błacharska 2 — od godz. 9 do 1.

— **Zjazd koleżeński.** Otrzymujemy następujące pismo: Celem zwołania koleżeńskiego zjazdu w Rzeszowie w piętnastą rocznicę złożenia matury, podpisani upraszają wszystkich kolegów, którzy w r. 1889 w gimnazjum tem uczęszczali do VIII. kl. gimn., o podanie swoich adresów, tudzież wyrażenie wszelkich życzeń dotyczących zjazdu. Ze względu na to, że zjazd prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie czerwca b. r. uprasza się rychłą odpowiedź. Dr. Maurycy Holze, adw. kraj., Edward Szaynowski, sekretarz Magistratu w Rzeszowie, dr. Ignacy Zieliński, lekarz pułkowy w Gródku.

— **Dzisiejsza dyskusja o „Skarbie“** w Związku naukowo-literackim (Teatralna 23, II. p.) zapowiada się bardzo interesująco. Oprócz zapowiedzianego już poprzednio p. Ortwin, weźmie w niej udział, jak się dowiadujemy, p. Irzykowski i kilka innych osób.

— **Wieczorki i zabawy.** „Czytelnia i wzajemna pomoc funkcjonariuszy kolei państw.“ we Lwowie urządziła przedstawienie amatorskie w niedzielę 1 maja w lokalu Stowarzyszenia.

— Teatry:

Teatr miejski:

We czwartek 28 bm.: „Markiz de Priola“, sztuka w 4 aktach H. Lavedana. Rozpocznie: „Cottillon“, komedia w 1 akcie H. Lavedana. Jedno przedstawienie artystów francuskich z Paryża z p. Le Bargy, artystą „Komedii francuskiej“ i Henryka Roggers, artystą teatru „Gymnase“.

W piątek 29 bm. po raz pierwszy: „Doktor Rentlow“, dramat w 3 aktach przez Michalinę Schwarzwagnę, nagrodzony na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego.

W sobotę 30 bm. po raz szósty i ostatni w bieżącym sezonie: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Ostatni występ Karoliny Kliszewskiej, przed wyjazdem na dłuższy urlop.

W niedzielę 1 maja o godz. 3½ po południu: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w trzech aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godz. 7½ wieczorem po raz czternasty: „Eros i Psyche“, fantazyja romantyczna w 7 rozdziałach napisał J. Żuławski, muzyka Jana Galla.

W poniedziałek 2 maja po raz ósmy: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckego. Zakończy po raz drugi: „Cavalleria Lwowiana“, parodia muzyczna w 1 akcie Bogumiła Zeplera, z p. Miłowską w roli Santuzzy.

We wtorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych): „Wesele“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

— **Czesi a my.** Budżet czeskiej „Macierzy Szkolnej“ na rok bieżący zamyka się cyfrą 803.900 koron. Dochody stałe wynoszą 89.000 koron, niedobór zaś wykazuje sumę 714.900 koron, która to kwota znaleźć winna pokrycie ze składek i ofiar publicznych, a przede wszystkim z „daru świętowaclawskiego“, który z żywiołową energią zbierany jest w całych Czechach i wszędzie, gdzie choćby garstka uświadomionych narodowo Czechów przebywa. Płyną więc ofiary z Czech, Moraw, Austrii i Śląska, z zagranicy i z Ameryki. Składują starzy i młodzi, biedniejsi i zamożniejsi, a poszczególne korporacje i gminy rywalizują ze sobą, aby jak najwyżej wykazać kwotę składek.

Na czele ruchu składkowego na ten „dar narodowy“ dla ukochanej „Matki centralnej“ stoją miejscowe „Odbory“ (Kola), które nie czekając wezwania, przygotowują grunt do akcji składkowej. Solidarność i jedność, z jaką „Odbory“ i ich organy pracują przy organizowaniu składek, jest niemal bezprzykładna. Szeroko a i głęboko w masy narodu rozchodzą się listy składkowe i w dniu św. Wacława zapelniają się krociami podpisów i cyfr składkowych. Płon jest zawsze wspaniały 300 do 500 tysięcy koron napływa do kasy centralnej. I rok rocznie powstają nowe szkoły narodowe w gminach kresowych. Hasło: „narod, który ma szkoły — ma przyszłość“ toruje drogę do odzyskania wynarodowionych gmin i okolic.

Dłaczego nasz skromny „dar narodowy 3 maja“ na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej tak dalekim jest od sum „daru świętowaclawskiego“? Na usprawiedliwienie nie wystarczy dziś fakt, żeśmy biedniejsi od Czechów i licznie słabsi w tej dziedzinie. Zajrzyjmy nie do kieszeni, ale do serc, do dusz i myśli naszych — a może zrozumiemy, zajrzyjmy do naszego narodowego sumienia — a pojmemy czego nam potrzeba, abyśmy w dniu wielkiego święta odrodzenia złożyli na oświatę narodową — 100.000 koron — zaiste nie byłoby to cud.

Po listy składek „daru narodowego“ zgłaszać się należy do Zarządu głównego T. S. L. (Kraków, ul. Studencka I. 5); składki można też przysyłać do administracji dzienników.

— **W sprawie zaniepokojenia** konduktu pogrzebowego w ul. Piekarskiej przez kilku oficerów obrony krajowej z rotmistrzem od ułanów na czele, uważamy za potrzebne wyjaśnić, że jakeśmy się przekonali, panowie ci, jadąc w celu, ze służby ich wynikającym, a zwłoki nie cierpiącym, nie mogli ani czekać na przejście powolnie posuwającego się konduktu pogrzebowego, ani też wyminąć go boczną drogą, ale musieli przejechać obok karawanu, starając się uczynić to jak najdelikatniej. Wobec tego komentarz nasz, w jakim, podając po raz pierwszy wypadek ten do wiadomości publicznej, napiętnowaliśmy nieposzanowanie obrzędu religijnego, jest bezprzedmiotowy.

— **Podwyższenie dodatku aktywnego.** Jak już w telegramach donieśliśmy, deputacja reprezentantów Stowarzyszeń austriackich urzędników państwowych była w ubiegłym tygodniu na audyencji u prezydenta gabinetu dr. Koerbera i ministra skarbu dr. Boehm-Bawerka. W skład deputacji wchodził pp. nadinspektor podatkowy dr. Józef Doerfinger z Badenu, sekretarz sądowy Wilhelm Loew z Berna, radca sądowy dr. Otto Kittel z Gracu, kontrolor pocztowy Antoni Huber z Gracu, rewident rachunkowy skarbu Jan Klausz ze Lwowa, naczelnik urzędu depozytów sądowych Leopold Kubanek z Pragi, prokurator państwa dr. Hugo Pangraz z Tryestu. Przewodniczył prezydent Związku radca sądowy dr. Kittel.

Deputacja udawszy się najpierw do prezydenta gabinetu dr. Koerbera, przedłożyła mu prośbę, aby w miastach, z których członkowie deputacji pochodzą, utworzoną została nowa skala dodatku aktywnego, któryby miał wynosić 80 proc. tego dodatku, jaki pobierają urzędnicy państwowi w Wiedniu. Po obszernem uzasadnieniu tej prośby, oraz po przedstawieniu, aby aż do uregulowania tej sprawy mogły być przyznane urzędnikom w miastach liczących więcej niż 100.000 mie-

szkańców, dodatki drożyzniane, deputacja otrzymała od dr. Koerbera odpowiedź, że prośby mu przedłożone dokładnie rozpatrzy i o ile będzie możliwe, będzie się starał je uwzględnić.

Następnie udała się deputacja do ministra skarbu dr. Boehm-Bawerka. Tu po przemówieniu radcy sądowego dr. Kittla, zaznaczył w odpowiedzi p. minister skarbu, że musi w pierwszym rzędzie utrzymać równowagę budżetową, która zachwiana została w ostatnich czasach przez wielkie wydatki państwowe, równocześnie jednak oświadczył, że przedłożone mu w roku ubiegłym prośby przydzielił biurowi statystycznemu do sprawdzenia powołanych w tych prośbach dat, że prośby, które mu obecnie deputacja wręczyła, przydzieli również temu biurowi do sprawdzenia, a dopiero po nadejściu z tego biura odpowiedzi starać się będzie te — jak się p. minister skarbu wyraził — zupełnie uzasadnione, słuszne prośby, o ile możliwości jak najszybciej pomyślnie załatwić. Ponieważ w odpowiedzi zaznaczył również p. minister skarbu, że sprawa ta musi być stanowczo ustawowo załatwiona, przeto na prośbę delegatów udał się delegat lwowski p. Klausz do parlamentu do posła lwowskiego dr. Głabińskiego z prośbą całej deputacji o poparcie tej sprawy tak w Kole polskiem, jak też i u p. ministra skarbu, co też p. poseł stanowczo uczynił przyrzekł.

— **B. p. Joachim Fraenkel.** We Lwowie zmarł Joachim S. Fraenkel, prowadzący metryki żydowskie, członek i prezes socjalno-demokratycznego komitetu partyjnego. Relegowany onego czasu z uniwersytetu za udział w demonstracjach, poświęcił się niemal wyłącznie polityce, był też redaktorem „Robotnika“. W r. 1894 z powodu demonstracji za powszechnem głosowaniem został skazany na miesiąc aresztu. Był wątłego zdrowia i wskutek tego nerwowym, co pomimo jego wykształcenia i prawości charakteru robiło mu wielu nieprzyjaciół. Choroba i praca strawiły rychło jego organizm, liczył bowiem dopiero lat 36.

— **Ze spraw miejskich.** Wczoraj ze zwołanych kilku sekcji, zebrała się tylko sekcja finansowa. Na porządku dziennym między innemi była sprawa dostarczania wody zakładowi kulparkowskiemu. Ponieważ jest to pierwszy wypadek dostarczania wody po za obręb miasta, sprawa ta potrzebuje dokładnych badań i studyowania. Postanowiono zatem zażądać od zarządu wodociągowego całego operatu technicznego tych wodociągów i kosztów ich urządzeń, a tymczasem odroczone posiedzenie do przyszłego tygodnia. Dziś odbędzie się posiedzenie sekcji V. i komisji taniego opału.

— **OO. Redemptoryści we Lwowie.** Wydział krajowy zatwierdził stosownie do przepisów statutu miasta Lwowa dwukrotną uchwałę Rady miejskiej, którą postanowiono oddać grunt na zbiegu ulicy św. Zofii i Dwerneckiego pod budowę kościoła i klasztoru OO. Redemptorystów. Zarazem odrzucił Wydział wniesione przeciw powyższej uchwale odwołanie redaktora „Swobody“ p. Budzynowskiego i polecił Magistratowi, ażeby rekurenta zawiadomił o tem postanowieniu. Darowizna powyższego gruntu jest — jak wiadomo — warunkowa, mianowicie zakon otrzyma go dopiero wówczas, gdy wykaże się funduszami na budowę i przedłoży plany, które uzyskają aprobatę reprezentacji miejskiej. Budowa ze względu na położenie ma być stylowa.

— **Papier dla magistratu.** Dostawę papieru dla magistratu i urzędów miejskich wykonywała od szeregu lat firma Kolischer z Czerlan. Magistrat był zdania, aby tej samej firmie oddać dostawę tegoż na dalsze trzy lata, wszelako sekcja finansowa oświadczyła się za firmą M. Apperman (a właściwie Braci Fijałkowskich w Biełsku). Co do ceny, oferty obu tych firm różnią się bardzo nieznacznie. O sprawie tej zadecyduje Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Pinkasa Gottesmanna w Borszczowie.

— **Kronika policyjna.** Za włóczęstwo aresztowano wczoraj przybyłego ze Stanisławowa murarza Michała Długosza. Tłumaczył on się, iż miał wprawdzie robotę w Stanisławowie ale z tęsknoty chciał iść do Przemysła piechotą. — Pani Karolina Sirowska oskarżyła służącą Annę Iwkowską o sprzeniewierzenie sztuki płótna, danego jej celem uszycia poszewek. — Kawiarz z Żółkwi, N. Lipowicz przyjął kasyerkę Bertę Schöller i dał jej 40 koron zaliczki. Pannie Bercie nie podobało się jednak w Żółkwi i zbiegła ze służby, a aresztowana we Lwowie, wytłumaczyła, iż musiała wziąć zaliczkę na zapłacenie długów. — Za podobną rzecz aresztowano wczoraj Antoniego Dzianęja, który zbiegł ze służby ze Stanisławowa, pobrawszy również znaczniejszą zaliczkę. Za awantury uliczne aresztowano roznosicieli moszczów Bronisława Wareżuka i Stefana Niczeperowicza i ukarano obu jednodniowym aresztem. — W ulicy Zamojskiego pod I. 6 rozbito drzwi strychowe i okradziono lokatorów. Najboleśniej strać poniosła służąca Tekla Peczeko, zabrano jej bowiem bieliznę, cztery sukienki, cztery złote pierścionki, parę złotych kółczyków i pierścionek srebrny. — Poszukiwanego przez sąd karny za udział w rabunku Dmytra Tomaszewskiego aresztowano wczoraj i oddano do aresztów śledczych. — W ulicy Piastów pod I. 14 usiłowała szajka złodziei włamać się ubiegłej nocy do grajzlarni Mojżesza Stahla i wylupała już deskę w drzwiach, zbudzony jednak Stahl począł wołać o pomoc, więc złodzieje uciekli. Z okien pierwszego piętra widziano uciekających czterech łotrów.

— **Znaleziono.** W ulicy Kazimierzowskiej pelares zawierający 1 kor. 58 hal., srebrną obrączkę, kulczyk i kartkę zastawniczą, — W egrodzie Pojezuickim duży, okrągły kulczyk.

— **Zgubiono.** Pani Loret ze Skaiatu zgubiła w drodze z ul. Jagiellońskiej na dworzec kolejowy złoty zegarek damski z półtora metra długim, srebrnym pończuchanym łańcuszkiem. — P. Antonina Bielecka zgubiła w drodze z placu Bernardyńskiego do ulicy Kamiennej, złoty pierścionek z niebieskim kamieniem.

□ **Kroniczka krakowska.** W teatrze przedstawiony zostanie w sobotę po raz pierwszy dramat Przybyszewskiego „Śnieg“; w niedzielę wznowienie komedii Fredry: „Wielki człowiek do małych interesów“.

□ **Przemysł.** (Z działalności Kółek rolniczych). Piszą nam 24 b. m.: Jak instytucja Kółek rolniczych zdobywa sobie zasłużone uznanie wśród poważnych sfer naszego społeczeństwa i pozyskuje coraz nowych współpracowników, mieliśmy świeży tego dowód dnia 22 bm., w którym to dniu przed i po południu odbyły się w Przemyslu zebrania, celem należytego poparcia akcji Tow. Kółek rolniczych.

Najprzód odbyło się posiedzenie zarządu Kółek rolniczych na powiat przemyski, pod przewodnictwem p. Henryka hr. Konarskiego. Uzupełniono skład zarządu, dobierając na członków pp. Wacława Kwiatkowskiego, sekretarza i reprezentantów Kółek rolniczych pp. Jurczaka z Medyki, Zaleskiego z Nehrybki i Piecha z Bratkowic; wybrano dyrektorem biura p. Biedronia, jego zastępcą oraz skarbnikiem p. Kwiatkowskiego; zarządzono lustrację Kółek rolniczych w powiecie; uchwalono ustanowienie dla tych Kółek mężów zaufania, którzy mają zostawać w ciągłej styczności z biurem zarządu a też urzędować codziennie dla Kółek rolniczych i ich członków; zgodzono się zwołać zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych w maju, w porozumieniu z obecnym członkiem zarządu głównego dr. Bronisławem Dulebą, uchwalono współdziałać w akcji Komitetu dla ogólnej rady, na którą w dniach 4 i 5 lipca br. zjadą się delegaci Kółek rolniczych z całego kraju do Przemysła.

Komitet ten, wybrany na zgromadzeniu powiatowym Tow. Kółek, w poważnym zastępie reprezentantów miejscowych, władz i instytucji i przedstawicieli obywatelstwa w powiecie, zebrał się w sali posiedzeń Rady miejskiej celem ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrano dra Franciszka Dolińskiego, tegoż zastępcą dr. Leonarda Tarnawskiego, sekretarzem p. Jana Biedronia. Komitet postanowił za przyczynieniem się reprezentacji miasta i innych czynników miejscowych i zamiejscowych podejmować wszystkich delegatów Kółek rolniczych w dniach zjazdu i w tym celu rozdzielił swe czynności, w poszczególnych wybranych komisjach.

Po przyjęciu do wiadomości urzędowego porządku dziennego ogólnej rady, ułożonego przez zarząd główny, komitet powziął programowe uchwały, wiążące się z ogólną radą, które wzbudzić winny ogólne zainteresowanie, a mianowicie urządzenie przeglądowej wystawy wyrobów krajowych z szczególniejszem uwzględnieniem potrzeb licznych sklepów Kółek rolniczych, których reprezentantom ułatwione będzie zwiedzenie wystawy, tudzież urządzenie wystawy przeglądowej bydła włościańskiego z powiatu przemyskiego i granicznych i połączenie z tem wystawy maszyn i narzędzi rolniczych, potrzebnych w gospodarstwie włościańskim. Dla należytego wykonania tych uchwał, komitet ustanowił sekcje, a mianowicie: I. Ogólną dla wystawy (przew. dr. Tarnawski, zastęp. p. Meissner, sekretarz p. Tranda). II. Przemysłowo-handlową (przewod. p. Józef Midowicz, zastęp. p. Mroczkowski, zekr. p. Stupnicki). III. Rolniczą (przew. p. Adolf Ebenberger, zast. Janicki, sekr. Fischer). W skład komitetu wszedł także delegat Centralnego Związku fabrycznego p. Józef Olszewski.

Odezwa. Dnia 21 kwietnia b. r. wieś Kołodziejówka obok Stanisławowa, padła ofiarą strasznego żywiołu. Ogień, podniecony silnym wiatrem, zniszczył zupełnie pół wsi. Wskutek tego 40 rodzin jest pod gołym niebem, cierpi głód i chłód, nie mniej cierpi i bydło, bo teraz na przednówku o paszę bardzo trudno.

To też w imieniu tych nieszczęśliwych pogorzalców, podpisany komitet ratunkowy, zwraca się do litościwych serc, prosząc i błagając o pomoc. Datek choćby najmniejszy, będzie dla nich wielkim darem, ukoj rozpacz i otrze lzy biednym włościanom. Za szczerą pomoc Pan Bóg zapłaci stokrotnie.

Wszelkie datki uprasza się przysyłać wprost do wsi pod adresem komitetu ratunkowego, na ręce Wgo Pana Marszałkiewicza, jako przewodniczącego.

Z Komitetu ratunkowego
W Kołodziejówce dnia 26 kwietnia 1904.
STANISŁAW JAROSZEWSKI, J. MARSZAŁKIEWICZ,
sekretarz, przewodniczący.

Regina Plapinger Dr. Dawid Feuerstein
Rzeszów Drohobycz
zaręczeni.

Szpitalik św. Zofii.

Dzisiaj po południu odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii.

Ze sprawozdania komitetu zarządzającego towarzystwem, wyjmujemy kilka cyfr. I tak podczas gdy w r. 1902 liczba chorych dzieci leczonych w szpitaliku wynosiła 1.294, to w roku ubiegłym doszła do 1.405 a liczba dni leczenia wzrosła z 30.883 do 35.671 dni. Z tego na oddziale chirurgicznym leczono 420 dzieci, na oddziale wewnętrznym 577, na oddziale zakaźnym 249 a na oddziale ocznym 159.

Bardzo znacznie wzmożił się również ruch chorych leczonych ambulatoryjnie, których liczba doszła do 5.912

z czego leczono w ambulatorium wewnętrznym 4.061 chorych, w chirurgicznym 1.381, ocznym 540.

Wobec tak szybko zwiększającego się przypływu chorych, coraz bardziej dotkliwie daje się odczuwać brak miejsca. Na przepełnienie cierpiał przeważnie oddział wewnętrzny, który przy liczbie 43 łóżek, musiał pomieścić 136 dzieci i oddział zakaźny zawierający tylko 6 sal, w którym leczono 249 dzieci.

Bardzo poważnie przedstawia się działalność oddziału chirurgicznego, w którym liczba zabiegów operacyjnych, wykonanych na chorych oddziałowych i ambulatoryjnych dosięga 844, ponadto zaś w ambulatorium u chorych przychodnich założono 650 opatrunków.

W szpitaliku zajętych było 8 lekarzy: dr. Emil Merczyński, dyrektor szpitala i ordynator na oddziale wewnętrznym, prof. dr. Hilary Schramm, ordynator na oddziale chirurgicznym, dr. Stanisław Czarnik, ordynator na oddziale chorób zakaźnych, dr. Tytus Kicki, ordynator na oddziale ocznym, dr. Teofil Holobut, sekundaryusz na oddziale wewnętrznym, dr. Stefan Świątkowski, sekundaryusz na oddziale chirurgicznym, tudzież hospitanci dr. Eugeniusz Dolinski i dr. Karol Hornung.

W ciągu roku 1903 z powodu choroby ustąpił dyrektor szpitalika i ordynator na oddziale wewnętrznym Dr. Merczyński, a w jego zastępstwie objął kierownictwo szpitalika prof. Dr. Schramm a kierownictwo oddziału wewnętrznego Dr. Czarnik, ordynator oddziału zakaźnego,

Sprawozdanie kasowe wykazuje, że mimo znacznie zwiększonej liczby dzieci chorych, przyjmowanych przez szpital główny, mimo znacznie większej liczby dni leczenia, nie zdołano uzyskać podwyższenia subwencji Wydziału krajowego, oddawna już nie otrzymał szpitalik żadnego zasilku, ubyla subwencja Kasy oszczędności. to też od szeregu lat zamyka się corocznie budżet deficytem, który się pokrywa z funduszu zapasowego.

Z zestawienia dochodów (35.046 K. 45 gr.) z wydatkami (39.034 K. 22 gr.) okazuje się, że i w tym roku zamknięto rachunki znacznym stosunkowo niedoborem 3.987 K. 77 gr.

Majątek towarzystwa, wliczając i wartość budynku wynosi 204.657 K. 73 gr.

Od szeregu lat wysła towarzystwo do kąpieli w Iwoniczu po 40 dzieci rocznie w dwóch partyach na sezon sześciotygodniowy. Są to przeważnie dzieci po przebytych operacjach i dzieci cierpiące na skazę żółtą i gruźlicę. Wyniki leczenia w Iwoniczu są bardzo korzystne, niestety, jednak stan budynku w jakim się mieści obecnie filia w Iwoniczu i szczupłość funduszy nie dozwalały przyjmować większej ilości dziatwy. Obecnie komitet towarzystwa prowadzi rokowania z właścicielami Iwonicza w celu uzyskania dogodnych warunków do postawienia nowego pawilonu, na który to cel z biegiem lat szczególnie za staraniem Dr. Klemensa Dębickiego zebrał się fundusz wynoszący obecnie 6018 K. Dochody filii iwonickiej w roku ubiegłym wynosiły 1952 K. 06 gr., rozchody 1697 K. 60 gr.; pozostałość kasowa 254 K. 46 gr. Do roku 1901 całe koszty utrzymania dzieci w Iwoniczu pokrywało towarzystwo z własnych funduszy; od r. 1901 otrzymuje na ten cel z Wydziału krajowego subwencję w kwocie 1600 Kor. rocznie.

Powstały staraniem p. profesorowej Jadwigi Schrammowej fundusz zapomogowy na zakupno odzieży dla ubogiej dziatwy i t. p. wzrósł do kwoty 3017 K. 83 gr.; wydatki w roku zeszłym wynosiły 198 K. 86 gr.

Na końcu sprawozdania komitet porusza sprawę odstąpienia szpitalika na cele kliniki pediatrycznej.

W O J N A.

(n) Do Kopenhagi nadeszły wiadomości o złym stanie zdrowia cara Mikołaja,

spowodowanym przez bezsenność i rozstrojenie nerwów. Car śledzi pilnie rozwój operacji wojennych, wywiaduje się o każdym szczególe; ta praca, w połączeniu z głęboką melancholią, jakiej car ulega od czasu katastrofy Makarowa, wpłynęła niekorzystnie na już podkopane zdrowie monarchy. Londyński „Daily Express“ donosi — wprawdzie jako plotkę, krążącą w Petersburgu — że bliskie otoczenie cara używa „różnych sposobów“, aby wiadomości z dalekiego Wschodu miały od czasu do czasu charakter więcej pocieszający...

Japońskie poselstwo w Londynie odpowiedziało na zapytania reprezentantów prasy w sprawie zamachu na życie gen. Kuropatkina, że wiadomość o zbrodni, jeżeli jest prawdziwą — a dotychczas jest tylko petersburską pogłoską, nie mającą znikąd potwierdzenia — wywołała niewątpliwie objawy publicznego oburzenia w całym państwie mikada. Japonia nie wojuje skrytykami zamachami. Z drugiej strony, nie może być odpowiedzialną za skutki roznamiętnionego fanatyzmu pojedynczych ludzi.

Odnosnie do wszystkich telegramów o rzekomych sukcesach rosyjskich nad Jalem i na wschodnim wybrzeżu Korei, nie możemy nie zauważyć, że te

powodzenia Rosji zbiegają się z jej finansową operacją,

której rezultatem ma być (podobno już jest) zaciągnięcie pożyczki do wysokości 800 milionów franków. Syndykat tymczasowy, składający się z bankowych firm i towarzystw Hottinguera i banku rosyjsko-chińskiego, zagwarantował połowę pożyczki na papierach państwowych, 5 procentowych, w cenie 98 za 100. Chodzi teraz o rozsprzedanie papierów w Rosji — i Francji.

Z tego to głównie powodu słyszymy co kilka godzin o jakimś szczęśliwym dla Rosji wypadku na widowni wojny

Faktycznie atoli, poważna akcja żadna nie zaszła na żadnym punkcie. Nad Jalem zachodzą z pewnością codzień potyczki, drobne starcia — i te dowodzą tylko, że Japończycy skupiają się nad rzeką, rozciągają swoją linię frontową w miarę lądowania wojsk w Czinampo. Absolutna beczynność sił rosyjskich byłaby fatalna dla pożyczkowych operacji w tej chwili. Wysła więc zapewne instrukcja do Władywostoku, aby choć coś (u licha!) zrobiła tamtejsza eskadra, kiedy już lody puściły...

Eskadra wysła przeto i posła do... Gensanu. Port ten był 25 bin. zupełnie opuszczony przez wojenne statki japońskie, ale znajdowały się tam transportowe parowce i łodzie, które już wysadziły były na ląd to co przywoziły i czekały na porę powrotu do portów japońskich. Oficjalny raport konsula japońskiego w Gensanie głosi, że dwa rosyjskie torpedowce, odłączywszy się od eskadry, weszły do portu i zatopiły mały statek parowy, ciężarowej objętości 600 ton — i natychmiast potem pośpiesznie odpłynęły.

Popołudniu tego samego dnia weszła do portu cała eskadra władywostocka (Ruryk, Gromoboj, Rossia i Bogatyr — ostatni, lekki krążownik, szybkości 21 węzłów na godzinę, ale źle uzbrojony; pierwsze trzy powolne i niewyrównające japońskim krążownikom swoim uzbrojeniem). Reuter, który tę wiadomość przysłał z Tokio, donosi, że przybycie eskadry rzuciło popłoch między ludność Gensanu. Jednakże eskadra z pewnością tam nie pozostanie, bo celem jej widocznie było zajęcie japońskich statków transportowych, wiozących wojska i zasoby, tymczasem, jak wiemy, transport został skutecznie i statki stoją zupełnie próżne.

W ciągu tak niesłychanie ważnej i trudnej operacji finansowej słyszymy także o

wesołem, rozbawionem usposobieniu w Porcie

Artura,

gdzie załoga lądowa oddaje się wszelkim możliwym rozrywkom. (Pisma rosyjskie doniosły niedawno, że przed inspekcją twierdzy przez Kuropatkina wysłano pośpiesznie do Charbina dwa pociągi, naładowane... pół i ćwierć światkiem). Kapele grywają na bulwarach, po których snuje się tłum elegancko wystrojonych żon oficerów (biedaczki nałamentowały się przecież dosyć przed inspekcją Kuropatkina!), dzieci bawią się, żołnierze śpiewają. Dopiero za nadejściem nocy zalega głęboka cisza, gasną światła wszystkie, prócz elektrycznych smug wzdłuż głównego kanału.

„Times“ ogłasza telegram następujący, rozlepiony podobno na murach Petersburga: „W Porcie Artura panuje

niespodziewany i nadzwyczajny spokój.

Wojska morskie i lądowe, oraz mieszkańcy okazują nadzwyczajną obojętność na stan oblężenia. Katastrofa „Pietropawłowska“, zatonięcie Makarowa z całym sztabem nie zachwiały bynajmniej wiary w niepodobieństwo zdobycia Portu Artura i w rychły, a nieunikniony pogrom Japończyków. W ciągu ubiegłych dwóch miesięcy roboty około twierdzy zostały tak daleko doprowadzone, że Port jest absolutnie nie do zdobycia. Od strony lądu również wszystko jest gotowe do odparcia nieprzyjaciela“.

Zaraz nazajutrz, więc onegdaj, rozlepiono dalsze telegramy tej treści: Wejście do Portu, gdzie leży na dnie 9 okrętów japońskich, pozostaje zupełnie wolne. Strata „Pietropawłowska“ jest powszechnie uważana, jako tragiczny wypadek, który w żaden sposób nie zmieni planu kampanii ani nie przeszkodzi, że rosyjska flota odniesie świetne i stanowcze zwycięstwo!!

Na tem nie koniec. Telegram głosi jeszcze, że bardzo staranne obserwacje (nie trudne przecież!) okazały, iż ataki Japończyków powtarzają się co dwa tygodnie, a nadto... władze są o atakach przestrzegane przez Chińczyków, którzy informację swoje otrzymują od Japończyków. Nakoniec w przeddzień każdego ataku ukazują się na widnokręgu parowce angielskich korespondentów.

Doprawdy, oczom czytelnika wierzyć nie chce się, iż kłamstwa tak beczelne i tak dziecinne mogą być podawane — choćby rosyjskiej gawiedzi ulicznej! Ale to jeszcze nie wszystko! Trzeci telegram, rozlepiony onegdaj wieczorem, głosi: „Japończycy przy każdym bombardowaniu zmuszeni byli coraz więcej ograniczać się ze strzałami; okręty ich pozostają daleko poza granicą strzałów z twierdzy, bo nie mogą, czy nie chcą przyjąć bitwy! Podczas ataku 15 b. m. jeden z nowych okrętów japońskich, albo „Niszin“, albo „Kasuga“, otrzymał ciężkie uszkodzenia, a jeden krążownik został zatopiony. Japończycy starannie przemilczają o tych klęskach. Japonia wysła się na wszystkie sposoby, aby mózdz wojnę prowadzić dalej. Ale jej zasoby finansowe kończą się już, a Rosja jeszcze nawet nie rozpoczęła kroków zaczepnych!“

Z charakteru tych obwieszczeń wynika, że w tej chwili chodzi władzom przede wszystkim o zachęcenie do wzięcia udziału w pożyczce samych kapitalistów rosyjskich. Niepodobna bowiem przypuścić, iżby tego rodzaju lep przeznaczono dla publiczności francuskiej!

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Zakład dentystyczny **Dr. Karola Jakubowskiego**
godziny ord. 9—1 i 3—5 2657
przy ul. Klem. Tańskiej 1. 3, obok Hotelu Georg e'a

„Dom Polski“

pierwszorzędną pensjonat

w Rzymie via Leopardi 17.

W zdrowem miejscu. Pokoje słoneczne. Ogród. Wszechstronne połączenia tramwajowe. Ceny umiarkowane. 3834

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymiljan Schmelkes

powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Brajerowskiej 6. 3993

Zwraca się uwagę, że pod firmą Wiktora istnieje we Lwowie obecnie tylko jeden uniwersalny zakład techniczno-dentystyczny, plac Hałeki 7. 1927

twarde i płynne
Sarg mydło
glicerynowe
czyni skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.
420

Już otwarty świeżo odrestaurowany Zakład kąpieli leczniczych i sanatorium K. Bratkowskiego

ulica Skrzyńskiego (przystanek kolei elektrycznej na Łyczaków), w którym z polecenia pp. lekarzy wszystkie kąpiele mineralne, borowinowe i z kwasu węglowego się znajdują. 569

Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkania, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września, W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny niższe. Adres: Niemey, Bad Nauheim, Willa Wanda. Mühlstrasse 4. Właścicielka 2894

Helena Szczepanowska

Wszystkim, którzy okazali nam swoje współczucie z powodu straty żony i matki, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie. Kołomyja 26 kwietnia 1904 4249 Józef Funkenstein z dziećmi.

Uznanie.

pana dr. Hideo Matsuyana dyrektora szpitalu „Ten-yudo Bioin“ w Tokio (Japonii).

Po wielokrotnych próbach u rekonwalescentów w wypadkach wysilenia, przy wszelkich rodzajach anemii, oświadczam, że Seravalla wino chinowe z żelazem dało prawdziwie zadziwiające rezultaty i jest najlepszym ze wszystkich wzmacniających i odżywiających środków. 3583

Tokio w roku 36 Meiji, w 12 mies. i 18 dniu (18 grudnia 1903). Dr. Hideo Matsuyana.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Pium desiderium...

Wiedeń (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ podała dziś artykuł wstępny, w którym domaga się rozwiązania Izby poselskiej i rozpisania nowych wyborów. „N. Fr. Presse“ oświadcza, że pośrednictwo polskie nie doprowadziło do zgody i nie doprowadzi. Izba posłów w swoim dotychczasowym składzie jest przestarzała i rozstrojona nie chce pracować i najwięksi optymiści nie wierzą, aby mogła się otrząsnąć z marazmu, w jakim pozostaje. Czesi bowiem obecnie nie chcą zaprzestać obstrukcji z obawy przed wyborcami, chociaż sami na ucho przynajmniej, że obstrukcja nie doprowadziła ich do żadnego rezultatu i nie doprowadzi. Nie pozostaje więc nic innego, jak rozwiązać Izbę posłów. Obecny gabinet przez rozwiązanie parlamentu stanie się prawdziwym dobrodziejem państwa i samego parlamentu.

Ponowne wybory stworzą zupełnie odmienną sytuację. Posłowie czeszy nie potrzebując się oglądać na wyborców przez całych sześć lat, z lekkim sercem uchwalą rządowi ugodę węgierską i traktaty handlowe z obcymi państwami.

Niemcy — pisze „N. Fr. Presse“ — niechaj się nie obawiają nowych wyborów. Nic a nic na nich nie stracą; powinni jednak dbać o swoje interesy narodowe, a nie troszczyć się o państwowe.

Sensacyjne rewelacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się od jednego z wybitnych posłów polskich, że pod koniec przeszłego

tygodnia udało się prezesowi Koła polskiego Apollinaremu Jaworskiemu, nakłonić Czechów do zaprzestania obstrukcji w zamian za te warunki, które dr. Koerber ofiarowywał Czechom w jesieni roku 1903. Warunki te były następujące:

1. Rząd dawał Czechom język czeski w urzędowaniu wewnętrznym na mocy ustnego rozporządzenia, które władza centralna miała wydać władzom drugiej instancji;

2. złożenie przez dra Koerbera oświadczenia bądź w pełnej Izbie bądź w komisji budżetowej, że będzie założonym uniwersytet niemiecki w Bernie i uniwersytet czeski na Morawach, atoli bez bliższego podania miejscowości i bez wymienienia terminu.

Prezes Jaworski zyskawszy tego rodzaju zgodę Czechów był mocno uradowany i był pewnym, że obecnie przyjdzie już do uzdrowienia stosunków parlamentarnych.

W poniedziałek udał się p. Jaworski do dra Koerbera i oświadczył mu, że zgoda stała się i to na warunkach proponowanych przez rząd. Ku ogromnemu jednak zdziwieniu p. Jaworskiego, dr. Koerber oświadczył mu, że obecnie na warunkach z r. 1903 przyjąć nie może zgody czeskiej i musi wymagać od Czechów, aby jeszcze zgodzili się na podział Czech na okręgi. Prezes Jaworski był silnie oburzony tym postępkiem rządu, gdyż z tego postępu zarówno Koło polskie jak i Czesi wywnioskowali, że rząd nie chce zgody w parlamencie, a pragnie dalszego utrzymania obstrukcji czeskiej.

Jako powód tego rodzaju postępowania ze strony rządu wymieniają okoliczności następujące: Dr. Koerber zobowiązał się wobec Węgier, że zaprowadzi w Austrii „surtaksę“ na cukier i wypłaci w gotówce (Baarzahlung).

Ponieważ zaś dr. Koerber wie, że tych 2 ustaw parlament austriacki mu nie uchwali, przeto chce nadal obstrukcji, aby mieć pozór do zastosowania do tych ustaw § 14. Obstrukcja czeska jest więc dla niego bezpieczniejszą aniżeli gniew rządu węgierskiego, następstwem bowiem takiego gniewu ze strony Węgier byłaby bezwarunkowo dymizja dra Koerbera.

Wobec poideziakowego postępu dra Koerbera, który jest niejako dokumentem stwierdzeniem, że rząd sam paraliżuje zgodę w parlamencie i przeszkadza uzdrowieniu stosunków parlamentarnych, znaczna część Koła polskiego chce się domagać od prezesa Jaworskiego następujących dwóch kroków:

Po pierwsze: Prezes Jaworski powinien postawić jak najszybciej w Izbie poselskiej wniosek na przestawienie porządku dziennego, tj. aby zamiast budżetu wziąć najpierw pod obrady drugie czytanie reformy regulaminu. Lewica niemiecka, która się w zasadzie za reformą regulaminu oświadczyła musi głosować za tym wnioskiem prezesa Jaworskiego.

Wprawdzie socjaliści i Wszechniemcy zapowiedzieli obstrukcję przeciw reformie regulaminu, lecz następstwem właśnie tej ich obstrukcji będzie to, że Czesi swej obstrukcji zaprzestaną, a będą ją prowadzili Wszechniemcy, którzy są stronnictwem antypaństwowym.

Powtóre: Prezes Jaworski powinien w Izbie złożyć oświadczenie, że Koło polskie przekonało się, iż rząd przeszkadza uzdrowieniu parlamentu. Dlatego też Koło polskie w myśl rezolucji p. Henzla nie może popierać nadal takiego rządu.

Koło takim przejściem do opozycji zaszczuje gabinet, który znajdzie się w oczywistej mniejszości. Wszystko to jednak musi prezes Jaworski zrobić możliwie prędko, aby rząd nie miał czasu odroczyć sesji, zanim Koło polskie zdecyduje się na tak energiczny krok.

Komisja nagany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 10 zebrała się komisja dla nagany w sprawie wczorajszego zażalenia wniesionego przez p. Choca przeciw p. Steinwenderowi. Komisja wybrała referentem Słoweica p. Berkasa. Ponieważ wyznaczony poprzednio na referenta p. dr. Byk, rzekł się tej godności gdyż zajmuje wogóle odmienne stanowisko w całej sprawie tych nagan, przeto referentem wybrano p. Berkasa. Przed komisją stanął p. Steinwender i oświadczył, iż przyznaje, że istotnie nazwał p. Choca „głupcem“, że uczynił to zupełnie na zimno, bez żadnego gniewu i że wcale nie prosi dla siebie o okoliczności łagodzące.

P. Berks zdecydował, że p. Steinwender istotnie na nagane zasługuje. Sprawa ta będzie dziś jeszcze traktowana w dalszym ciągu podczas posiedzenia Izby.

Wiedeń. (TBK.) Przewodniczący wezwał Chocę, aby zadowolił się przywołaniem Steinwendera do porządku. Choc sprzeciwił się temu, na co Steinwender oświadczył, że podtrzymuje swe słowa. P. Byk oświadczył, że wczoraj podczas swej nieobecności wybrany został referentem dla tej sprawy. Mandatu tego nie przyjmuje; w ostatnim czasie sprawy nagany stały się tylko pretekstem do obstrukcji. Po dłuższej dyskusji uchwalono Steinwenderowi nagane.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.) W Izbie posłów odbywa się słowne czytanie interpelacji i wniosków.

Wiedeń. (TBK.) Poseł Ellenbogen wniósł interpelację w sprawie nadużyć przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady miejskiej w Wiedniu. Interpelant wzywa prez. ministrów, aby polecił wdrożyć śledztwo karne.

Wiadomości wojenne.

Zaprzeczenie pogłoski.

Londyn. (Tel. wł.). Wiadomość podana wczoraj przez dziennik paryski „Matin“, jakoby flota władywostocka zatopila w Gensanie 4 statki japońskie transportowe razem z 4.000 żołnierzami, jest zupełnie nieprawdziwą.

Spodziewane bombardowanie Władywostoka.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Telegraph“ podaje następujące daty z dotychczasowego przebiegu wojny: W połowie lutego komodor Reitzenstein wypłynął z Władywostoku z tamtejszą eskadrą i posunął się do cieśniny Cugara pod miasto Hakodate na wyspie Jeso. Po opuszczeniu tych miejsc przez niego 25 lutego i po powrocie do Władywostoku, podpłynęła do tego portu flota japońska, poczem dnia 6 marca Japończycy ostrzeliwali silnie twierdzę i miasto. Z tych faktów i z pojawienia się floty władywostockiej pod Gensanem, „Daily Telegraph“ wnioskuje, że i teraz w najbliższych dniach należy oczekiwać bombardowania Władywostoku.

Zakupy japońskie w Austrii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przemysłowcy austriaccy robią na wojnie rosyjsko-japońskiej bardzo dobre interesy. Rząd japoński bowiem czyni zakupy przedewszystkiem w Austrii, doświadczenia bowiem, jakie miał z dostawcami amerykańskimi od pierwszych tygodni wojny, odstraszyły go od dalszych zamówień w Ameryce.

Natomiast towar austriacki jest dobry, a rząd austriacki nie stawia przeszkód dostawcom austriackim w przyjmowaniu zamówień od Japończyków. Rząd japoński między innemi zamówił w Austrii zapasy amunicji, opatrunki, narzędzia chirurgiczne i rozmaite wody mineralne.

Sukienne fabryki morawskie otrzymały zamówienia na sukno grube, co wskazuje, że rząd japoński przygotowuje się, że kampania przeciągnie się jeszcze i na drugą zimę. Japończycy płacą bardzo dobre ceny, wymagają jednak, aby zamówienia wykonano dwa razy prędzej niż zwykle.

Agenci japońscy konie dla kawalerii japońskiej zakupują na Węgrzech, a chłopcy węgierscy, mający po kilka kogi, robią na tem świetne interesy, Japończycy bowiem płacą doskonale.

Wprawdzie japońskie poselstwo w Wiedniu oficjalnie zaprzeczyło, jakoby czyniło zakupy amunicji i koni w Austro-Węgrzech, jednakże była to tylko formalność celem odebrania Rosji ewentualnej możliwości protestu.

Cesarz na wystawie spirytusowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Podczas wczorajszej swej bytności na wystawie spirytusowej, cesarz zwiedził szczególnie dział galicyjski, zatrzymał się dłużej przy ogromnej piramidzie z flaszek firmy lwowskiej „J. A. Baczewski“ i rozmawiał dłużej z doc. dr. Leopoldem Baczewskim.

Cesarz w tej rozmowie wyraził się bardzo pochlebnie o wystawie, podziwiając jej rozmiary i urządzenie, wypytywał się p. Baczewskiego o rafinerię spirytusu tej firmy, o eksport jej spirytusu i likierów. Dalej cesarz dowiadywał się, czy fabrykację tę się traktuje jako wielki przemysł (Grossindustrie), a wreszcie o sposobie zastosowania spirytusu w przemyśle i o sposobie fabrykowania likierów. Drugi raz rozmawiał cesarz z p. Baczewskim w oddziale wielkiego przemysłu spirytusowego.

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.) Budzi tu wielki niepokój los kolumny majora Glasenappa w południowo-zachodniej Afryce. Kolumna ta, która jeszcze 13 marca wyruszyła na linię bojową, do tej pory straciła 63 proc. korpusu oficerskiego i 35 proc. żołnierzy. Prócz tego chorych jest 8, a do lazaretu odesłano w ostatnich czasach 2 oficerów i 62 chorych żołnierzy. Wreszcie w ostatnich dniach zachorowało na tyfus 44 żołnierzy. W ten sposób z całej kolumny pozostała pod bronią ledwie połowa ludzi. Rząd postanowił wycofać kolumnę majora Glasenappa ze stanowisk obronnych i na nowo ją zorganizować na całkiem odmiennych zasadach aniżeli dotychczas. W sobotę z Hamburga wyruszy nowa ekspedycja wojenna, złożona z 17 oficerów i 130 żołnierzy. Naczelnym wodzem posiłków, które oprócz tego wkrótce zostaną wysłane do Afryki będzie generał porucznik von Trotha.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Sekcja prawnicza Rady miejskiej uchwaliła powołać w skład Rady miejskiej, w miejsce za Adama Doboszyńskiego.

Arcybiskup Stablewski.

Poznań. (Tel. pryw.) Stan zdrowia arcybiskupa Stablewskiego pogorszył się i budzi poważne obawy.

Towarzystwo urzędników prywatnych.

Po nabożeństwie, które odbyło się w kościele OO. Bernardynów zebrał się delegaci Tow. urzędników prywatnych w liczbie około 60 w sali ratuszowej. Zagał obrady prezes Towarzystwa hr. Tarnowski Zdzisław. Mowca wyraził podziękowanie prezesowi galic. Tow. gospodarskiego dr. Wł. Kozłowskiemu za udział w zgromadzeniu. Jest to pierwszy wypadek jawienia się prezesa Tow. gospodarskiego na zgromadzeniu Tow. urzędników prywatnych — mówił hr. T. — a krokiem tym chciał dr. K. okazać Towarzystwu swą życzliwość i uznanie Tow. urzędników prywatnych na instytucję pożyteczną. To też Tow. urz. prywat. poleca się życzliwości i poparciu posła dr. Kozłowskiego. Staraniem wydziału Tow. w r. b. było wytworzenie Towarzystwu pewnych

i niewzruszonych podstaw. Owocem tych starań jest projekt nowego statutu. W tym celu polecił wydział wypracowanie bilansu matematycznego na podstawach ścisłych i pewnych zasad techniki asekuracyjnej oraz preliminarza gospodarki na lat kilkanaście. Badania wskazały, że przy zatrzymaniu dotychczasowych norm co do wysokości wkładek i zapomóg, zmierzałoby Tow. szybkim krokiem do niewypłacalności, że już w r. 1919 wyczerpałoby cały swój majątek nie wyłączając funduszu żelaznego. Założycielom Towarzystwa nie można z tego powodu robić zarzutów, gdyż w owym czasie stan techniki asekuracyjnej nie stał jeszcze na wysokości zadania.

Aby uratować Towarzystwo od tego upadku, oddał zarząd Towarzystwa za poradą departamentu dla spraw asekuracyjnych przy ministerstwie, sprawę Towarzystwa w ręce jednego z najznakomitszych techników asekuracyjnych, a ten sporządził bilans matematyczny i projekt przeobrażenia Tow., zapewniając, że reforma ta będzie zatwierdzona przez rząd.

Projekt tego nowego statutu będzie przedłożony delegatom i mowca prosił o przyjęcie go a tem samem stworzenie Towarzystwu trwałych podstaw. W roku ubiegłym rozwinął wydział centralny energiczną akcją dla organizacyi wieców, mających na celu zjednanie nowych członków. Akcja ta została uwieczniona pomyślnymi rezultatami. Również za staraniem wydziału obywatele ziemscy przystąpili do Towarzystwa ze znacznym poparciem, wyrażającem się w kwocie 8.200 kor.

Pod względem administracyjnym przeprowadził wydział centralny wspólnie z komisją reorganizacyjną uporządkowanie biura przez uchwalenie nowego regulaminu służbowego i mianowanie dwóch urzędników. W końcu swego przemówienia oddał prezes cześć zmarłym członkom Towarzystwa ś. p. ks. Sangusze Eustachemu, ks. Sapieże Adamowi i Tomżyńskiemu Szczesnemu.

Zabrał głos poseł dr. Kozłowski, zapewniając obecnych o sympatii, jaką żywi Tow. gospodarskie dla Tow. urzędników prywatnych. Mowca apelował do obecnych, aby stykając się bezpośrednio z ludem wiejskim, służyli mu radami, podnosząc go pod względem intelektualnym i ekonomicznym.

Z porządku dziennego nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem wydziału centralnego. P. Dołycki wyraził serdeczne podziękowanie i uznanie prezesowi hr. Dz. Tarnowskiemu za jego gorliwą pracę w Towarzystwie. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału i udzielono mu absolutorium, poczem wybrano komisję: stypendyjną, weryfikacyjną, petycyjną, administracyjną, rachunkową i statutową.

Na tem odroczone obrady jawne do jutra popołudniu g. 4-tej.

Dziś popołudniu odbędą się w lokalu Tow. gosp. poufne obrady Rady nadzorczej, a jutro przed południem obrady komisyjne.

Po zamknięciu numeru.

Ulepszenia na kolei elektrycznej miejskiej.

Z dniem 1 maja b. r. wejda w życie na kolei elektrycznej zmiany bardzo pożądane dla szybkości ruchu i wygody pasażerów. Nowe wagony zakupione w roku ubiegłym w liczbie 7, zostały obecnie wszystkie puszczane na tor i skutkiem tego stało się możliwem ożywić ruch i przyspieszyć jazdę. Z tego powodu począwszy od 1 maja kursować będą wozy na linii dworzec-Kyczaków, nie jak dotąd, co 6 minut, lecz co 4 minuty. Ponadto wprowadzoną będzie ta zmiana, że wozy nie będą szły wszystkie do rogatki Kyczakowskiej, lecz naprzemian, jeden wóz wprost z dworca do rogatki Kyczakowskiej, drugi zaś z dworca do cmentarza Kyczakowskiego itd. Pasażerowie więc, którym cel jazdy danego wozu nie odpowiada, będą musieli zatrzymać się na stacji obok cerkwi św. Piotra przez 4 minuty tj. do nadejścia następnego wozu.

Na linii Hetmańska-Park Stryjski, ze względu na słabszy ruch pozostanie obecny rozkład jazdy niezmieniony.

Ernest Hessa-Wartegg: Z życia korejskiego.

(Dokończenie.)

Korea jest krajem, w którym, jak w Marokko, do ostatnich czasów jeszcze stosowane były tortury. Ogłądałem w więzieniach narzędzia tortur. Były one mniej okrutne niż te, jakich przed dwoma stuleciami u nas używano — zwykłe palki, paliki i sznury. Nie znaczy to jednak, żeby tortury, zadawane przez Korejczyków, były mniej okropne.

Za pomocą paliki, jeszcze do niedawna rozbijano kość goleniową skazańców. Pale służyły do miażdżenia kości w udach. Ramiona okrecano dwukrotnie sznurem i dwaj siepacze ciągnęli go za oba końce tak długo, aż się głęboko wpil w ciało.

Włosy stają na głowie, myślic o tem wszystkim!

Podobnie też i kary zwykłe za przekroczenia, były w Korei do niedawna bardzo surowe. Dotykały one zwykle nie tylko obwinionego, lecz i całą jego rodzinę. Oto na przykład dziś jeszcze za zdradę stanu ścina się głowę nie tylko zdrajcy samemu, lecz i wszystkim jego krewnym rodzaju męskiego, aż do piątego pokolenia. Zaś matki żony i córki bywają otrute, lub w niewielu wypadkach, stają się niewolnicami. Kobieta za zdradę stanu musi otruć się. Za zabójstwo mężczyźnie ścinają głowę, a żonę jego trują. Kobieta za popełnienie morderstwa podlega śmierci przez uduszenie, lub otrucie. Za podpalenie dla mężczyzny i żony jego jest kara śmierci. Za popełnienie kradzieży mężczyźnie ści-

nają głowę, lub w rzadkich wypadkach zsyłają na jakąś oddaloną wyspę, zaś mienie jego ulega konfiskacie, a żona staje się niewolnicą. Najcięższa kara istnieje za znieważenie grobów, ponieważ w Korei, podobnie jak w Chinach cieszą się one wielkiem poważaniem. Prześciga taki i wszyscy jego krewni męskiego rodzaju do piątego pokolenia podlegają karze śmierci przez ścięcie głowy, zaś matka i wszystkie kobiety z tej rodziny muszą być otrute.

Otrucie wykonywa się zwykle w więzieniu przez podanie pewnej dozy arsenu. Miejsce ścinania była do niedawna jedna z najruchliwszych, gęsto zabudowanych ulic. Egzekucji takich bywa rocznie od trzydziestu do czterdziestu. Cóż za straszne widowisko dla mieszkańców tej ulicy! Wyroki śmierci bywają zwykle publikowane w gazetach rządowych. Oto, na przykład, takie ogłoszenia znalazłem w roczniku za rok 1894 w miesiacu lutym:

Trybunał skazał ośmiu powstańców (imiona nie są wymienione) na rozszarpanie na sześć kawałków. król łaskawie wyrok zatwierdził. (Kawałki te są: tułów, głowa, ręce i nogi). W tym samym numerze czytamy dalej:

Trybunał skazał Miu-Insina i jego dwóch towarzyszy na śmierć. Głowy ich mają być wystawione na widok publiczny ku przestrodze innych. Król wyrok łaskawie zatwierdził.

I pomyśleć, że wyroki takie zastosowują się w kraju, nie mającym żadnych dróg handlowych, gdzie mieszkańcy wszyscy jednakowo ubrani, noszący szerokie, spadające na ramiona kapelusze i zasłaniający sobie twarze wachlarzami, z łatwością mogliby się ukryć. Lecz politycy w Korei jest tak dobrze wyćwiczona, że żaden przestępca nie ujdzie ich wzroku i nie uwolni się od zasłużonej kary, chyba, że zdola pieniędzmi wypchać dobrze kieszenie mandarynów. Taki nie potrzebuje uciekać, za to nędzarze nie umkną nigdy od swego przeznaczenia.

Każdy Koreańczyk posiada paszport, lecz nie na papierze, jak u nas. Paspordy koreańskie są to małe tabliczki długie i grube na palec, szerokie na dwa, na których wypisane jest nazwisko, zajęcie i miejsce pobytu właściciela. U ludzi prostych tabliczki te są drewniane, u żołnierzy rogowe, a u wyższych urzędników kościane. Ministrowie, księżęta i szlachta wyższa używają dużych, czerwonych biletołów wizytowych, podobnie jak w Chinach. Prócz tego jednak mają małe tabliczki paszportowe z kości słoniowej, bo bez tego żaden Koreańczyk obejść się nie może. Tabliczki te noszą zwykle zawieszane na szyi pod ubraniem, albo przyczepione w rekawie. Jeżeli podczas nocy policyant złapie kogo bez tabliczki, prowadzi go natychmiast do więzienia. Tabliczek tych używają Koreańczycy na przyjęciach, przy przedstawianiu się, jak my używamy biletołów wizytowych.

Kobiety koreańskie, ponoszące tak bezwinnie karę za przewinienia swoich ojców, mężów i braci, same nie mają żadnych praw. Żadna z nich nie może, na przykład, rozwieść się z mężem, jeżeli nawet ten wprowadzi do domu kochankę. Tymczasem mąż dla najbardziej błahych powodów może się rozstać z żoną. Lenistwo, gadulstwo lub niedbalstwo bywają do tego dostatecznym powodem, a żona nawet, jeżeli to jest oszczerstwo, bronić się nie może.

Jednakże mężczyźni, ci istotni władcy stworzenia w Korei, rzadko kiedy uciekają się do rozwodu, bo z utratą żony utraciliby wierną, pilną służebnicę swego domu. I pocóż się rozwodzić, jeżeli w razie zapalenia miłością dla jednej, dwóch i więcej dziewcząt, może je wszystkie bezkarnie wprowadzić do domu? Jeżeli żonie to się nie podoba, to może wynieść się, zabrawszy swoje skromne manatki i szukać przytułku u litościwych krewnych. Dzieci pozostają zawsze przy ojcu.

W sferach wyższych jest w zwyczaju utrzymywanie osobnych domów dla kochanek. Lecz dzieci nieprawie nie mają żadnych praw do rodziców i nie mogą składać ofiar swym przodkom. W razie jednak braku prawnego potomstwa, ojciec może adoptować jednego ze swych synów pobocznych i wtedy ten staje się dziecinem mienia swego rodzica.

W życiu publicznem i na ulicy spotykają się tylko kobiety niższego stanu, lecz i te muszą ukrywać swą twarz przy zbliżaniu się obcego mężczyzny. Tylko tancerki i śpiewaczki pokazują się na ulicach bez welonów, albo, podobnych do nich płaszczów, które koreanki przerycają sobie przez głowę i zakrywają nimi twarz tak szczelnie, że widoczne są tylko oczy. W zabawach publicznych i w grach na wolnem powietrzu, tak rozpowszechnionych w Korei, kobiety udziału nie biorą. Mają one tylko dwa dni w roku, które mogą użyć dla siebie całkowicie. Jeden z tych dni poświęcony jest kobietom wszystkich stanów, drugi wyłącznie starym, biednym nędzarkom.

W pierwszym z tych dni, który przypada w sierpniu, urządzana bywa zwykle ogólna kąpiel wszystkich kobiet. Ze wszystkich miast i wiosek ściągają się wówczas kobiety, dziewczęta i dzieci nad brzeg morski albo nad jakąś rzekę i tam urządzają sobie ogólną kąpiel. Żaden mężczyzna nie ma prawa zbliżyć się wtedy do nich. Przy ogólnym braku czystości, jaki panuje w Korei, pożądanem by było, ażeby dnie takie przypadały nie raz do roku, lecz przynajmniej, co tydzień.

Drugi dzień, jak mówiliśmy, poświęcony jest starym kobietom z najuboższego stanu, które przez cały rok pracują najciężiej, dźwigając ciężary, zbierając gałgany, zamiatając ulice i t. p. W tym jednym jedynym dniu są one znowu ludźmi. Zwolnione od pracy, wkładają na siebie czyste, białe ubrania i idą do najbogatszej dzielnicy miasta, gdzie w dniu tym wszystkie domy stoją dla nich otworem. Tam otrzymują pieniężne podarunki, suty poczęstunek i mają prawo przechadzać się po ogro-

dach pałacowych i podziwiać wspaniały przepych bogaczy. Nazajutrz wracają znowu do swej ciężkiej pracy. Kobiety mogą także w towarzystwie mężczyzn uczestniczyć w uroczystościach pośmiertnych, które przypominają nasze zaduszki. Największa z takich uroczystości przypada na Nowy rok. Wtedy każdy koreańczyk stara się zgromadzić przed małą tabliczką, wmurowaną przed jego domem i, poświęconą pamięci przodków, jak największą ilość jadła i napojów, jak ryż, herbata, wino ryżowe, a także pieniądze i części ubrania i spalić tabliczkę pachnącego kadzidła. Przytem sam ze dwanaście razy pada twarzą na ziemię, dotykając się czołem tablicy. Przy spełnianiu tych ofiar obecnymi są tylko mężczyźni, zaś kobiety nawiedzają wtedy groby. W tym celu, ubrane odświętnie udają się one na miejsce, gdzie pochowani są przodkowie (ludzie zamożni przeznaczają zwykle na ten cel wspaniałe ogrody, otoczone murem). Same składają ofiary i wielokrotnie padają na kolana. Jednakże we trzy miesiące później, na wiosnę obowiązane są grobowce obmyć i ogród oczyścić.

Przy leniwem, ospałem usposobieniu Koreańczyków zabawy publiczne w tej „Krainie porannego spoczynku“ (nazwa Korei) odgrywają wielką rolę. Wszystkie roboty pozostawia się kobietom. Mężczyźni palą opium, rozmawiają, wałęsając się bez celu, grają w karty i w domino, łowią ryby, polują i ćwiczą się w strzelaniu z luków. Do tego ostatniego sportu mają szczególne zamiłowanie — oddają się jemu nawet panujący. Wielcy panowie i mandaryni mają osobne place do strzelania, a nawet należy do dobrego tonu mieć własnych, odznaczających się zręcznością strzelców.

Późną jesienią, albo w pierwszych tygodniach po nowym roku bywają rozstrzygane wszystkie spory pomiędzy pojedynczymi plemionami czyli „klanami“, na które Koreańczycy są podzieleni. Przyczyny takich sporów bywają najczęściej zupełnie błahę. Obrażony wyzywa zwykle przeciwnika do walki. W oznaczonym dniu obie partie zwolują wszystkich swych zwolenników pici męskiej, poczem zapaśnicy wkładają sobie na głowy olbrzymie kapelusze, których runda spadają na ramiona i okręcają je jeszcze słomianymi sznurami, a na znak walki wtykają w nie papierowe lub ryżowe kokardy. Tak przystrojeni udają się na jakiś plac po za mury miasta i tam w bojowym szyku stają naprzeciw siebie, uzbrojeni w kamyki i pałki. Poczem odważni zapaśnicy występują naprzód i bój się rozpoczyna. Po takiej walce we dwóch często przychodzi do ogólnej bitwy, po której nie rzadko pozostają tuziny rannych.

W czasie bliskim od rocznicy urodzin króla obchodzi się tę uroczystość na pamiętkę zwycięstwa, jakie Koreańczycy odnieśli niegdyś nad Japończykami. Żaden naród nie jest dla nich tak nienawistnym, jak Japończycy. Za słabi na to, ażeby zważyć ich w polu z bronią w rękę, grożą im pięścią w kieszeni, obchodząc uroczystość pamiętkę zwycięstwa swych przodków — jest to więcej niż pokojowy odwet za te kopce usypane z uszów i nosów, obciętych niegdyś ich współbraciom przez wroga, a które dziś jeszcze Japończycy z dumą pokazują zwiedzającym ich dawną stolicę w Kioto. Ta nienawiść weszła już tak głęboko w krew i ciało Koreańczyka, że już się z niej nigdy nie zdola wyleczyć. I obecnie sympatyje ich z pewnością są po stronie Rosyi i najgorętszem pragnieniem każdego z nich jest, aby ten dawny ich wróg, Japończycy, jaknajprędzej kraj ich opuścili. I w teraźniejszej wojnie w razie zwycięstwa Rosyi, Japończycy będą jeszcze mieli obrachunki z Koreańczykami, którzy nie przy pomocy zorganizowanego wojska, bo takiego nie posiadają, lecz uzbrojonymi bandami „tong-haków“ potrafią dostatecznie dokuczyć. Takiego zwrotu cały naród z niecierpliwością oczekuje od cesarza, tańczącego dzisiaj pod takt muzyki japońskiej.

Tłum. F. P.

Polski wynalazek.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo! Od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach wiadomości o bliskim już rozwiązaniu kwestyi żeglugi napowietrznej, a w ostatnich dniach najświeższą wiadomością w tym kierunku była notatka, że Hiram Maxim zbudował w Londynie statek napowietrzny kształtu ryby i cudowne miał osiągnąć rezultaty.

Będąc osobiście interesowanym w tym przedmiocie, odważam się nareszcie zabrać w sprawie żeglugi napowietrznej i ja głos publiczny i proszę bardzo Szanowną Redakcyę o umieszczenie w łamach swego pisma tej korespondencji.

Jeszcze w roku 1900 zgłosiłem do opatentowania w rozmaitych państwach Europy swój wynalazek, odnoszący się do zbudowania statku napowietrznego, dającego się dowolnie i swobodnie kierować.

Wynalazek mój polega na wprowadzeniu przy budowie statków napowietrznych zupełnie nowych zasad, a mianowicie:

1) zasady, że statek napowietrzny znajduje się w powietrzu w tem samym położeniu, co ryba w wodzie, i odpowiednio do tego musi być zbudowany, oraz 2) zasady, że miejsce, z którego człowiek statkiem napowietrznym ma kierować, być musi stale z nim połączone.

Z pierwszej zasady wynikła cała konstrukcja tego statku napowietrznego, daleko protsza i lżejsza, aniżeli dotychczasowych balonów, posiadająca odpowiedni przyrząd do nadawania ruchu postępowego statkowi — z drugiej zaś zasady wynikało, że się tak wyrażę, ujarzmienie nieokiełzanego po dziś dzień balonu, (który, według mego przekonania, jedynie kwestyę żeglugi napowietrznej pomyślnie i w każdym kierunku praktycznie roz-

wiązać może), oraz poddanie go najzupełniejsze i podporządkowanie woli człowieka.

Automatycznie działające spadochrony, czynią móstatek najzupełniej bezpiecznym.

Dotychczas otrzymałem następujące patenty: francuski Nr. 308.324 z r. 1891 — belgijski Nr. 154.091 z r. 1901 — szwajcarski Nr. 24.178 z r. 1902 — węgierski Nr. 22.002 z r. 1901 — luksemburski Nr. 4.251 z r. 1901 — angielski Nr. 2.166 z r. 1901 — trzy pruskie patenty Nr. 133.697, Nr. 133.698 i Nr. 133.699 Kl. 77 z r. 1902 — austriacki Nr. 12.657 z r. 1903 — oraz pismo ochronne rosyjskie Nr. 14.467 z r. 1901.

Jak łatwo, z dzienników nawet, przekonać się można, Santos Dumont wystąpił nagle w Paryżu właśnie w r. 1901 już po wydaniu mojego francuskiego patentu i zadziwił świat nowością i oryginalnością swoich pomysłów, oraz skutkami, jakie wobec ich zastosowania osiągnął. Dodać tu jeszcze muszę i tę okoliczność, że w Luksemburgu zgłosił mój wynalazek do opatentowania jakiś „Charles Dumont, domicillié a Capellen“.

Obecnie znowu w Londynie Hiram Maxim, zadziwia świat i osiąga cudowne sukcesy statkiem o kształtach ryby.

Daleki jestem od zarozumiałości, lecz twierdząc stanowczo, że pierwszy na świecie ja wystąpiłem z tym pomysłem, że obmyśliwszy na podstawie tych moich, zupełnie po ów czas nieznanach zasad, całą konstrukcyę statku napowietrzego, uważałem to za sprawę tak wielkiej doniosłości, iż nie wahałem się mimo bardzo szczupłe środki materyalne nauczyciela ludowego, pomysł swój podać w różnych państwach Europy do opatentowania, czego nawet przy pomocy jednego szlachetnego człowieka dokonałem.

Obecnie stoję jednak w obliczu tego nader bolesnego położenia, że nie tylko na zrealizowanie tego pomysłu swego, lecz nawet na dalsze posuwanie sprawy, najmniejszych widoków, wobec zupełnego braku środków materyalnych, mieć nie mogę. Dla tego odważam się rzecz tę publicznie ogłosić, z wezwaniem do wszystkich Polaków, ażeby mi, czy to radą, czy też dostarczeniem środków materyalnych, dopomóż raczyl, jeżeli już nie do zrealizowania mojego pomysłu, to do ochrony od zrabowania mojej duchowej własności przez ludzi, którzy rozporządzając znacznymi funduszami i zastosowując nieprawie moje pomysły do swoich ambitnych celów, nie uważają nawet za stosowne odnieść się w tej sprawie do mnie, aby uzyskać moje na to pozwolenie.

To też niezadługo nadejdzie chwila, że na wystawie w St. Louis Dumonty i Hiram Maximy ubiegać się będą o nagrody w sprawie, najwyższej dziś wagi na świecie, — i uzyskają je, gdy ja, prawdziwy wynalazca, dalej na swoim skromnem stanowisku galicyjskiego nauczyciela ludowego tkwić będę.

Posiadając zupełnie ważny patent angielski, mógłbym pojechać wprost do Londynu i zaprzeczyć Hiramowi Maximowi budowy jego statku napowietrzego, — niestety! brak mi funduszy i na to — a do tego żony i dzieci niezaopatrzonych zostawiać nie mogę. Z tego samego powodu nie mogę również wziąć udziału w światowej wystawie w St. Louis.

Rodacy! odzywam się do waszych serc, do waszych patriotycznych uczuć! Czyż dozwolicie na to, aby wydartym bezczelnie plodem ducha polskiego szczycili się cudzoziemcy?!

Wierzę, że wśród tylu milionów Polaków znajdą się serca, które mi pospieszą z natychmiastową a rzetelną pomocą i nie dopuszczą do zmarnowania idei, która mi pochłonęła życie, a której urzeczywistnienie stać się może nie tylko dla Polski, ale i dla całej ludzkości przysługą.

Wszystkie pisma polskie upraszam gorąco o powtórzenie tej mojej odezwy.

Strzyżów nad Wisłokiem, dnia 15 kwietnia 1904.

STANISŁAW WIKTOR SALONI

Wraz z listem p. Saloni nadesłał nam na dowód prawdy słów swoich oryginały 3 patentów pruskich i 1 patentu luksemburskiego. Redakcy a.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.75 do 8.90, pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 6.50 do 6.75, żyto na termin — do —. Owies obrobiony gotowy 5.75 do 6.—, owies obrobny na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.— do 6.50. Rzepak 9.25 do 9.50. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.— do 6.50, groch do gotowania 7.50 do 9.25. Wyka 5.90 do 6.25. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka — do —. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.25 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo 140 do 145. Konieczyna czerwona 50.— do 70.—, konieczyna biała 55.— do 75, konieczyna szwedzka 60.— do 75.—. Tymotka 26.— do 30.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.50 do 22.—, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14.25 do 14.75.

Usposobienie co do pszenicy lepsze, co do innych produktów słabsze.

Spirytus notuje się zwyklowo.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiański.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W czwartek d. 28 kwietnia 1904

Cottillon

komedia w jednym akcie Henryka Lavedana.

Markiz de Priola

sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

(w pasażu Hermanów)
Ostatni program w tym sezonie!
Obrona portu Arthura i wojna japońsko-rosyjska na lądzie. Uratowanie rozbitków, sensacyjna obrazka bioskopu amerk. 6 wesołych kumoszek atrakcyjna muzykalno-akrobatyczna. Mellini czarna tajemnica? i 10 nowych widowisk. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płonna ul. Karola Ludwika 9. 3381

Kawiarnia teatralna

codziennie
Koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9 wieczorem.
Wstęp wolny. 2981

Godzien koncert muzyki wojskowej
w restauracji Lublina Dienstl
Pasaż Mikolaschów. Wstęp wolny. 3833

Mapa teatru wojny!

Azja wschodnia, Japonia, Korea, Chiny i Rosja azjatycka z 7-ma mapami pobocznymi. Mapa wykonana w 6 kolorach, format 71x88. Cena K 120, z przesyłką w opasce K. 130 (w opasce poleconej K. 155). Nakład Księgarni Polskiej, we Lwowie, ul. Akademicka 2a.

Odezwa.

Komitet parafialny w Hrebenowie (koło Skolego) poszukuje przedsiębiorcy do przeprowadzenia budowy murowanego pomieszczenia parafialnego. Reflektanci zechcą się zgłosić pisemnie lub ustnie do podpisanego w celu zasięgnięcia bliższych informacji. Plan i kosztorys przez władze potwierdzone są do przegladnięcia w Urzędzie parafialnym w Hrebenowie tylko do 1 maja b. r. ponieważ z początkiem maja budowa musi się rozpocząć.

Stacya kolejowa i pocztowa w miejsc.

4216

Za komitet parafialny
Ks. MINKO
przew. komitetu.

KONKURS.

Przy Towarzystwie zaliczkowem w Tarnowie będzie do obsadzenia z dniem 1 czerwca 1904, posada dyrektora z placą roczną Kor. 2400.

Podania wniesione na ręce Dyrekcji najdalej do dnia 20 maja b. r. maja zawierać: Metrykę urodzenia, świadectwo z egzaminu rachunkowości, świadectwa z dotychczasowej działalności.

Tarnów, 25 kwietnia 1904.

4214

Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie stowarzyszenie zarej. z niog. poręką.

Najstarszy, od lat 50 istniejący
ZAKŁAD KAPIELI SŁONECZNYCH
odznaczony wielkim złotym medalem na międzynarodowej wystawie miejsce kapieli. w Wiedniu 1903
Veldes nad jeziorem Veldes (w Krainie).
(11 godzin drogi z Wiednia koleją państw. lub połudn.)
Kuracja słoneczna i świetlna.
Jedynie racjonalne na wszystkie słabości wielokrotnie wypróbowane z jak najlepszym skutkiem używano kąpiele wzmacniające i hartujące nerwy. Wielka kolonia. Ceny umiarkowane. Prospekt gratis. Sezon od 20 maja do 10 października. Bliższych wiadomości udziela kierownik lekarski dr. Ryszard Eder Wiednia VIII, Kochgasse 9 i twórcza kuracja słonecznych: A. Rikli w Veldes. 3623

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa
Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)
i tunc
(Familijna bardzo dobra zł. 140
Melange Moskwa w opak. „ 250
Imperial cesarska „ 350
Okruchy z najl. herb. kwiat. „ 120
Bulion wołyński higien. kg. zł. 280.

Z Brodu! 116

Róże wysoko i niskopienne oraz szczeplone na korzeniu w najnowszych odmianach w cenie od 1—2 Kor., tudzież **sadzonki kwiatowe i warzywne** i przezimowane krzaczki **goździków i bratków** po 8 hal. za sztukę poleca na sezon wiosenny **ZARZĄD OGRODU DWORSKIEGO** w Limanowej. 3520

Urządnik młody przyjmie zarząd kamienicy albo stosowne popołudniowe zajęcie. Zgłoszenia w Administr. pod „Narecz“. 3050

Do wydzierżawienia od 1-20 kwietnia folwark w Hłostowie powiat Tłumacz 800 morgów pol i łąk z dostatecznymi budynkami. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya dóbr kurateliarnych w Krzywodolach p. Ottynia. 3341

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Dla panów

„na wiosnę“

Zarzutki od 9-50 3417

Płaszcz angielskie

Peleryny Kurtki

Płaszcz gumowe.

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 1. 8.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Brzechowice. Wilę sprzedam tanio, warunki dogodne. Adwokat, Waiowa 31. 4231

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są

Motor „King“ i lokomobila „King“.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodniania i nawodniania jest

Pompa „King“.

Najtańszem i najlepszem urządzeniem chłodzenia w maszynach, młeczarniach, traktoriach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King“

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla wili, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King“.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — Kubała i Sp., fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Venus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Venus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 240.

Mydło Venus oprócz milego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Venus.

Lwów, ul. Sykstuska 1. 25 i pl. Maryacki 11,

Kraków, Subiełnice, 1. 20,

Przemysł, ul. Michiewicza 1. 11.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Uprasza się o podanie dokładnego adresu byłego inżyniera p. Minin lw. Mineff, zamieszkałego w roku 1902 we Lwowie, przy ul. Piekarkiej 1. 67, za zwrotem kosztów do Kor. 3.

Zgłoszenia pod „R. O. 42295“ do biura dzienników M. DUKES Nachf. Wien I. 4258

Obwieszczenie.

Podaję do wiadomości Szan. P. T. Publiczności iż z dniem dzisiejszym otworzyłem we Lwowie przy ul. Kopernika Generalny skład napojów pozabawionego alkoholu „LUISANA“ na Galicję i Bukowinę. Upraszam z zamówieniami i odsprzedażą zwrócić się do tegoż składn.

Z poważaniem Albert Fischer

Wiedeń II., Czerninplatz 4.

L. 1016

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs celem obsadzenia posad:

a) rachmistrza Kasy z roczną placą 2400 Kor., dodatkiem aktywnym 600 K. i 5-ma trzecieściami po 200 K.;

b) likwidatora Kasy z roczną placą 1600 Kor., dodatkiem aktywnym 400 K. i 5-ma trzecieściami po 200 K.

Podania o te posady wniesione być mają najdalej do 25 maja b. r. do Dyrekcji powiatowej Kasy Oszczędności w Buczacz.

Do podań mają być dołączone.

1. metryka chrztu na dowód, że potent nie przekroczył 40-go roku życia;

2. świadectwo ze złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej;

3. świadectwa służbowe;

4. świadectwo moralności;

5. świadectwo zdrowia;

6. curriculum vitae

4243

a nadto:

ad a) dla posady rachmistrza:

7. świadectwo z odbytej przynajmniej 3 letniej praktyki w instytucjach finansowych, a przede wszystkim w Kasach Oszczędności.

ad b) dla posady likwidatora:

8. świadectwo z odbytej przynajmniej jednorocznej praktyki jak wyżej.

Buczacz 25 kwietnia 1904.

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności.

Ignacy Wachowicz Mieczysław Burzyński.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZEŁIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARGINA 1. 23.

PRYTNY IZOLACYJNE DO FUNDAMENTÓW, ŚCIEŻY DYSTYLOWANA DO OGRZEWANIA, PAPIER DACHOWY, ASPALT DO OSUSZANIA ZAWŁASZCZONYCH ŚCIAN, BUDYWKI, W BUDYWKACH.

Przez tysiące lekarzy polecane
Kufeke Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w wymiotach, nieżycie jelit, rozwojeniu, zatwardzeniu i t.d. Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają zboczeń w trawieniu. Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka R. Kufeke, BERGEDORF, HAMBURG i WIEDEŃ.

Maczka dla dzieci

Niekoniecznie!
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać? Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY
Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ plantae. 90 „ „ „ „
„ porlowka 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY
Congo dobra 140 ct. pół kg.
Moring familijna 160 „ „ „ „
Kaysow dobor. 180 „ „ „ „
Souchow wysm. 2. — „ „ „ „
„ najlep. 250 „ „ „ „
Kintuk arom. 3 — „ „ „ „
Wysylki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 1728

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 403
Pat. wozy 6 i 8 metr.
m gwarancja za całość m
32 własnych wozów meblowych patent.

Ch. P. i. Schinich
Wiedeń-Pest
Lwów, Jagiellońska 22

Drobne ogłoszenia.

Wyjaśnienia, dotyczących drobnych ogłoszeń.
Zgłoszenia wydane w tym tygodniu, nie mogą być ogłoszone, jeżeli nie zostały opłacone. Zgłoszenia reklamowane, nie przysługują.

Pełnomocnik „Słowa Polskiego“
Pełnomocnik „Słowa Polskiego“ w sprawie ogłoszeń i w sprawach redakcyjnych. Zgłoszenia i korespondencje, proszę przysłać do redakcji. Adres: „Słowo Polskie“.

Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILIENTHAL, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 2530. Korespondencja polska.

Wychowanie i nauka.

C. k. konc. Szkoła języków **The Berlitz School**

Trzeciego Maja 2.

Franc., angielski, niemiecki, polski. Każdy nauczyciel uczy swego języka macierzystego. Prospekt gratis i darmo. 3553. Wpisy codziennie.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej przygotowuje Zaleski urząd. Kasy oszczędności w Przemyślu. 4242

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Nauczycielki bony Polki i Niemki, panny służące i klucznice poleca Biuro Iwanowskiego, Lwów, Skarbowski 3. 4167

Uczeń szkoły rolniczej z półroczną roczną praktyką gospodarczą z roczną praktyką mleczarską z doświadczeniem świadectwami poszukuje posady od 1 maja lub od 1 czerwca br. do gospodarstwa lub mleczarni. Łaskawe zgłoszenia pod „C. D.“ p. r. Dobrzechów. 4182

Nauczycielka z niemieckiego, francuskiego i muzyki poszukuje zaraz umieszczenia na wsi. Blizsza wiadomość w biurze dzienników WP. Sokółowski, Pasaż Hausmana 9. 4054

Agronom z rolniczą szkołą, dziesięcioletnią praktyką, w renomowanych gospodarstwach, z dobrym poleceniem, kawaler szuka posady od 1 lipca b. r. zarządcy ekonomicznego lub samodzielnego ekonomia. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa Urzędników prywatnych pod L. K. Lwów, ul. Cicha 1. 4052

Oficjalistów wszelkiej kategorii dobrze poleconych poleca Biuro Iwanowskiego, Lwów Skarbowski 3. 4168

Magister farmacji poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia pod „Magister“ do Adm. Słowa. 4147

Młoda rutynowana gospodyni poszukuje posady zarządcy wiejskim gospodarstwem. Łaskawe zgłoszenia pod „St. Z.“ 27. Administr. Słowa. 3188

Zastępstwo lub subzastępstwo poważnej firmy poszukuje zdolny kupiec podróżujący w Galicji i Bukowinie. Łaskawe zgłoszenia w Administracji Słowa pod „Zastępstwo“. 3053

Konceptant adwokacki poszukuje posady. „Konceptant“ p. r. Tarnopol. 4245

Ekonom-rządca z wyższą szkołą rolniczą w Czechach z kilkunastoletnią praktyką, 31 lat życia, żonaty, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod: K. G. 31 do Adm. Słowa. 4246

Emerytowany urzędnik rachunkowy poszukuje zajęcia jako zarządcy domu, kasy lub pracy w biurze. Zgłoszenia pod T. C. do Adm. Słowa. 4257

Wdowa inteligentna pragnie wyjechać do kąpieli jako towarzyska o bardzo przystępnych warunkach. Zgłoszenia: „Henryka“ post-rest Lwów, za okazaniem kwitu.

Biuro Wereszczyńskiej poleca zdolne klucznice, kucharki, kuchary, panny służące, pokojowe, lokaj oraz wszelką służbę, Lwów ul. Sobieskiego 16. 4248

Biuro Kraszewskiego Stanisławów poleca furmana na wikt, wieku 48 lat, posiadacza z hrabskiej domów świadectwa dłuższej służby, posadę przyjmie zaraz. 4272

Zdolny pomocnik fryzjerski katolik będzie natychmiast przyjęty. Józef Schwarz Jarosław. 4255

Biuro pośrednictwa pracy w Kuluszu poleca ofiarystów, służbę rolną i dworską, robotników na sezon letni. Może umieszczać zaraz ekonomów, dwie kucharki i ogrodnika. 4263

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Adwokat Westreich we Lwowie poszukuje konceptanta. Zgłoszenia pisemnie z podaniem warunków do 1 maja b. r. 4103

Na wieś potrzebna zaraz kucharka umiejąca dobrze gotować, prać i prasować. Zgłoszenia z odpisem świadectw „E. S.“ p. rest. Arasieczyn. 4204

Józef Irzykiewicz, fryzjer w Stanisławowie, poszukuje zdolnego pomocnika. 4205

Zastępstwo

nadzwyczaj korzystne mogą otrzymać wszędzie osoby pilne. Kapitału nie potrzebna ani znajomości fachowych. Dochód nieograniczony. Także jako zajęcie poboczne. Szczegóły bezpłatnie. Koresp. polska. Oton Thoma, Stuttgart, Reinsburgstr. 61 (Wirttembergia). 3867

Zarząd dóbr Thustenkie poszukuje przedsiębiorcy, któryby swoim opałem wypalił przez maj b. r. 100.000 cegieł w cegielniach rutej. Skarbu. 4180

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjnym - drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. 3760

Fryzjerski pomocnik zostanie przyjęty w zakładzie Mikołaja Boryckiego, Lwów, ul. Słowackiego. 4178

Poszukuje nauczyciela do przygotowania do egzaminu inteligentnego. Zgłoszenia: SM. post-rest. Lwów. 4244

Osoba cierpiąca poszukuje towarzyski do podróży i pielęgnowania jej w kapieliach (Neuheim). Wymagana biegłość w języku niemieckim. Zgłoszenia adresować: Adwokat dr. Dymidowicz w Łańcucie. 4239

Zakład fotograficzny „Maryla“ w Kołomyi poszukuje zdolnego operatora na prowincję. 4273

Niemka służąca do dwóch dziewczynek potrzebna na wieś. Zgłoszenia ul. Kopernika 3 u stróża. 4259

Poszukuje się inkasenta (izr.) z kaucją, władającego językiem polskim. Oferty przyjmujecie główna trafik, ul. Akademicka 3. 4267

Artykuły spożywcze.

Miód pszczelny

prawdziwy, (patoka, leczniczy), bez żadnych domieszek pod gwarancją, wysyła po 5 kg. w blaszankach do każdej pocztę opłatnie za 5 k. 50 h. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce koło Donyśowa. 3845

Poszukuje się dostawy masła dworskiego około 100 kg. kuchennego niesolonego, i 20 kg. deserowego, tygodniowo do Truskawca od 1 czerwca do 15 września. Blizsza wiadomość: Piotr Koloński, Lwów, Sykstuska 26. 4141

Kartofli jadalnych: „Klejnoty Angotto“ i „Imperator“ wybieranych. 5 wagonów ma do sprzedania Zarząd dóbr MOSZKÓW (poczta w mieście) po Kor. 5 za 100 kg. francuski wagon na stacji Ostrów koło Sokala. 4253

Jaja wylęgowe czarnych kur Langshan tuzin 3 Kor., małych kur (liliputów) tuzin 2 kor. sprzedaje Kowalski Białokamień. 4093

Kupno i sprzedaż.

Sypialnia w stylu barokowym do sprzedania. Wiadomość: ul. Jagiellońska nr. 11 a II p. Dozorca wskaże. 4138

Krajowy wyrób patentowanych wkładek do łóżek „hygieny“ z fabryki w Oskreszynie pod Kołomyją. Wkładki te ze sprężyn z preparowanej słomy (która się nie ściera i nie wytwarza kurzu) są trwałe i elastyczne. Do użytku pod materacem od K. 10. Wkładki wysyłane trawą morską do użytku bez materaców od K. 15. Wyścielane włosiem od K. 30. Wyłączne zastępstwo: Lwów: Primus & Iglicki Jagiellońska, Schuster Kopernika — Kraków: Stefan Iglicki. Przy zamówieniach podać dokładną miarę łóżka. Dla zakładu osobne oferty i wzory. 2664

Sprzedam wieś nad Dniestrem przy kolei 560 morg. bardzo dobrej ziemi z lasem, bardzo dobrymi budynkami, potrzebna gotówka 65.000 zł. Zgłoszenia: Kozina poczta Jezupol pod „660“. 4184

Kufry podróżne, walizy, torby poleca na sezon Michał Walichiewicz, Kopernika. 3032

Raygras włoski i łubin niebieski na sprzedaż. Zarząd dóbr Nadyby p. Nadyby-Wojutyce. 4078

Czarne młode psy rasy „Szpic“ do sprzedania. Lewicki, Janowska 14. 4262

Posyjski samowar tanio sprzedam. Zielona 25 II p. drzwi 8, do oglądania od 5-7. 4269

Kapelusze damskie według modeli paryskich. Michałina Maysenhälter, Lwów, ul. Sobieskiego 3. 3051

500 róż szepczonych, wysokopiennych, przeznaczone do sadzenia partiami. Mieczysław Jarosiewicz, ogrodnik w Jarosławiu. 4271

Pianino czarne, prawie nowe za 220 zł. sprzedam możliwa zamiana Łyczaków 4. 4251

Nowy aparat fotograficzny najnowszego systemu do sprzedania. Wiadomość u dozorca św. Marka 20. 3145

W Drukarni Ludowej

pl. Bernardyński 7, we Lwowie do nabycia

Nabożeństwo majowe

przez Ks. Stanisława Zaleńskiego T. J. 3137

Cena 60 groszy.

200 cetn. metr.

Makulatury gazetowej

wielkiego formatu, nieklejone, jakoteż i zwykłego papieru gazetowego może być netto, jak najtaniej w większych lub mniejszych partiach odprowadzane, franko, koleją wiedeńską lub statkiem. HENRYK BOSCHAU, handel papieru. Wiedeń, Laurenzerberg 1. 4174

Zaoszczędzi sobie troski przy zakupie, kto sobie każe przysłać bezpłatnie bogato ilustrowany cennik

„Firmling“

zawierający wszelkie podarki świąteczne i do bierzmowania i różne artykuły. Listy proszę nadsyłać do firmy: 2934

R. K. Hofmann Wiedeń, Backerstr. 20, S. L.

Wyżły przyjmuje do tresury i ma na sprzedaż leśniczy Grubenthal, Bochnia. 4185

Wielki wybór wanien cyrkowych i poczynkowych, oraz wszelkich naczyń kuchennych i gospodarskich poleca handel i pracownia wyrobów blacharskich, Bratkowski & Brzozowicz, Lwów Wałowa 1. 4137

Interesy majątkowe

i handlowe.

Lwowska

Izba załatwień

plac Dąbrowskiego l. 5 (wchód do biura od ulicy Cichej nr. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych) poleca oddane jej w komisową sprzedaż majątki ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędnych. 2028 2

Kamienica, wolne lata, pod korzystnymi warunkami, z powodu wyjazdu, do sprzedania. Wiadomość Hoffmana 5, I piętro. 3029

Dam na drugą hipotekę 20.000 kor. na 8%, część procentu, przyjmę w pomieszkaniu za 800-1000 Kor. Admin. Słowa pod Dr. H. 4053.

Nowa piękna willa murowana na niedokończoną w mieście przy kolei, niedaleko Lwowa do sprzedania. Oferty pod „Willą“ biurodzienników Buchstaba, Lwów. 4264

Zakład fotograficzny w Drohobyczu z największym komfortem i kompletnie urządzonej zaraz do wynajęcia. Blizszych wiadomości udziela: Józef Liebermann w Drohobyczu. 4270

Pożyczki pieniężne w kałdziej wysokości mogą otrzymać urzędnicy, oficerowie, obywateli, kupcy i osoby prywatne, za skryptem dłużnym i bez poręczenia na 5 1/2 proc. opłaconym w dogodnych ratach. Kredyt hipoteczny na 1, 2, albo 3 miejsce do 60 lat na 3 1/2 proc. Przeprowadzenie szybkie, punktualne, i dyskretne przez Comercyjne biuro kredytowe zaprotokolowane w sądzie handlowym firma Budapest VIII, Ber-Röck-Szilárdgasse Nr. 17. Tylko zapytania w języku niemieckim będą uwzględnione. 2928

Mieszkania i sklepy.

Piekarska 7, na I. p. 2 pokoje z kuchnią. 4268

Slicznie umeblowany pokój kawalerski natychmiast do wynajęcia. Wiadomość ul. Michała 4 u dozorca. 4266

Wielka sala z górnym oświetleniem, dwoma przedpokojami do najęcia. Ul. Akademicka 16. 4256

Pensjon Exquisite pokoje z całym utrzymaniem, Lwów, ul. Chorażczyzna l. 19. II. p. III. schody. 3519

Ul. Badenich 9, pomieszkowanie z komfortem urządzone do wynajęcia pokój kawalerski. 3997

Pokój frontowy na II. p. z kuchnią względnie z przedpokojem i utrzymaniem do wynajęcia od 1 lub 15 maja przy ul. Sadownickiej 11. Wiadomość l. p. 4079

Poszukuje się sklepu z mieszkaniem. Zgłoszenia pod S. J. do Admin. Słowa. 4148

Pomieszkowanie przy ulicy Kraszewskiego l. na parterze, składające się z 4 pokoi, 2 przedpok., kuchni i łazienki, jawn. od 1 lipca do wynajęcia. 4188

Potrzebne jest mieszkanie złożone z 3 dużych pokoi i kuchni. Wiadomość przesłać: Zarząd dóbr Biezdziada p. Kolaczyca. 4236

Sklep zarożny w kamienicy plac Maryacki 10 od strony ul. Sobieskiego i Krawieckiej. 4232

Lokal na sklep na najprzypalniejszym miejscu zaraz do wynajęcia. Blizsza wiadomość pl. Halicki 12, I. p. (obok handlu P. Klimka). 3140

Potrzebny zaraz pokój umeblowany frontowy w okolicach ul. Piekarskiej. Zgłoszenia pod Dr. B do Adm. Słowa. 4227

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy rasyknie 79

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod okulistycznym dozorem. Badań mikroskopijnych i endoskopiajnych w godz. od 8-10 i 2-5

Wiejskie smaczne obiady tylko na masle w abonamencie lub do menażek. Ul. Ossolińskich 11, 8 schody, drzwi 43. 4250

Michał Mikuś w Jarosławiu poleca wszelkie wyroby betonowo-cementowe

jak: rury, posadzki, kregi studienne, kamienie graniczne, stopnie, nadto materjały budowlane jak: posadzki, kominiki i rury kamionkowe, cement, gips, wapno hydrauliczne, cegłę ogniotrwałą, dachówkę, płyty izolacyjne i olgęne środki przeciw grzybowi drzewnemu i murowemu. Nadto firma podejmuje się wykonania wszelkich robót betonowych po umiarkowanych cenach. 4241

Panowie Cykliści!

Z powodu wielkiego zapasów sprzedaje po dotąd niebywałych cenach płaszcze po 3 zł. 50 ct., węże (szlauchy) po 2 zł. 30 ct. Płaszcze „Continental“ po 6 zł., węże po 3 zł. Płaszcze zaś szwintowej marki „Dunlop“ po 7 zł., węże po 3 zł. 50 ct. Lampy acetylenowe od 2 zł. Carbide na wagę, jakoteż wszelkie przybory dla p. kolarzy po nader niskich cenach poleca firma F. Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 27. 3906

Zmiana lokalu!

Isniejąca od r. 1895

Fabryka krawatów

L. Dukalskiej

przeniesioną została do nowego lokalu przy ulicy Łyczakowskiej 4.

Fabryka przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wyrobu krawatów wchodzące i w wykonywa takowe punktualnie po umiarkowanych cenach. 3752

1 kupon prem. austr. losu Czerw. krzyża 1 węg. los 1 włoski 1 los Bazylika-Dombau 1 „ serbski tytoniowy 1 „ węg. Józsv Kor. 70.000, 40.000 40.000, 20.000 35.000, 20.000 30.000, 30.000 100.000, 75.000 30.000, itd.

Polecamy 6 powyższych losów za 180 koron w 36 ratach po 5 koron. Pierwsza rata 7 kor., dalsze po 5 kor. Prawo gry już 1 maja. Gazeta i ceki bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 2916

M. Nass we Lwowie przy ul. Szpitalnej 28 poleca swój wielki wybór wszelkiego rodzaju pojazdów nowych jakoteż przejeżdżonych, także kupuje takowe za gotówkę lub przyjmując do zamiany. Również przyjmuje zamówienia do służb na powozy z białymi rumakami pochodzącymi ze stadniny cesarskiej po cenach umiarkowanych 4186

Karol DOMICZEK Lwów, Sykstuska 23.

Wyłączne zastępstwo światowej sławy i sprzedaż rowerów „Orzel“ (Adler) i Jana Pucha w Graeu. Wzorowy warsztat dla naprawy, nakłowania i emaliowania rowerów. Sprzedaż motorów rowerowych obu powyższych marek dotychczas za najlepsze uznanych. 4228

Waffenrad

Rowery

— oryg. Waffenrad-Steyr — oraz inne styryjskie poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy

M. KORKES

— Lwów, Gródecka 10. — Warsztat reperacyjny i szkoła jazdy. 2711



Gramophon

za gotówkę i na raty. Nowe zdjęcia polskie nadeszły.

Skład dla Galicyi: 2421

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, pl. Maryacki 8.



Rządowo uprawn

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnie leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Hamburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalnie lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drog. — Cenniki franco. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego. Halicka 5. 2075 1

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie

poleca następujące wydawnictwa własne:

Andrejew L. Milczenie i inne nowele. Tłumaczyli z rosyjskiego Henryk i Jan Zbierchowski	k. 2
Krapotkin. Wspomn. rewolucjonisty	„ 7
Lipiner. Widzenie księdza Piotra w lil. części Dziadów	„ 1
Pawlikowski Mieczysł. Plotki i prawdy	„ 3
„ „ Baczma, pow.	„ 2
Szeptycka. Kaszelanka, powieść z czasów Władysława Łokietka	„ 4

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych moich Gości, że już otrzymałem

najnowsze
materie angielskie i francuskie
na sezon 3933

wiosenny i letni

i polecam się łaskawym względom

KAROL MATLAS
krawiec męski

przedtem K. Kropiowski i K. Matlas

Lwów, ul. Teatralna 5.

Wiosna-Lato 1904.

Ważne dla Rodziców!

Nowo założony Magazyn kompletnej konfekcji dla dzieci — firmy

Karolina Szydłowska

Lwów, ul. Akademicka 11 — poleca

Nowości wiosenne i letnie dla dzieci

jako to:

Płaszczyki, Peleryny, Paltoty, Sukienki, Garnitury dla chłopców, Guziki i czapki zakopiańskie — oraz Kompletne wyprawki dla niemowląt.

Ceny nader niskie!

Towar doborowy!

Amatorów wysmienitego piwa

Piwa okocimskiego

zawiadamiamy niniejszem, że

piwiarnia p. **Stanisława Pochmurskiego** w pasażu Mikolascha **piwa okocimskiego** więcej nie szynkuje.

OZYASZ WIXEL i Syn

General. zastępstwo parowego browaru

JANA GÜTZA w OKOCIMIE

Lwów, ulica Bogusławskiego 1. 11.

Telefon Nr. 6.

Szczegółowe objaśnienie!

Najbardziej rozpowszechniony system zegarków Anker-Remontoir Roskopf o niklowych kopertach już od szeregu lat kupuje przeważną ilość moich klientów szczególnie wieśniacy, urzędnicy, żandarmi, służba finansowa i kolejowa ku największemu swemu zadowoleniu. Wysyłam również moje prawdziwe amerykańskie anti-magnet. system



Patentowany Roskopf-Anker Remontoir

(najlepiej polecany dla służby) z emaliowanymi kopertami i dobrze się zamykający, uregulowany na 36 godzin do nakręcania pod gwarancją. Cena za 1 sztukę zł. 2.50. Przy odbiorze 3 sztuk zł. 2.25 za każdą sztukę. 6 sztuk zł. 2.15. Wysyłka za zaliczką lub za przekazaniem należności do głównego składu zjednoczonych fabryk zegarów Roskopf.

R. HOFMANN

Wiedeń I
Bäckerstrasse 20 S.



Jedyna według zasad nauki wyrabiana WODA NA WŁOSY w myśl wskazówek rady sanitarnego Dra medycyny Eichhoffa, Erberfeld, do pobudzania nerwów. Specyfik przeciw powstawaniu łupieżu, spowodowanemu tem świeżeniem skóry na głowie i wypadaniu włosów. Duża butelka 4 k., mała 2.70 k. Jedyny fabrykant: **Ferd. Mülhens**, c. k. dostawca nadworny, Kolonia n. R. 27. Filia: Wiedeń IV, Heumühlgasse 3. Otrzymać można w aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Odnaczenie za wyrób krajowy KAPELUSZY DAMSKICH

Paryż 1902 Medal złoty, krzyż i dyplom honorowy Wiedeń 1902, Medal złoty i dyplom honorowy.

Ważne dla pań!

25 lat istniejąca firma

HERMANN LACHS przedtem Anna Lau

we Lwowie, Rynek 15 i 16 w parterze

poleca na sezon terazniejszy

Kapelusze damskie i dzieciinne i wszelkie towary modne

jako dodatki do kapeluszy po najtańszych i stałych cenach. — Pracownia do dyspozycji PT. gości.

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgły rzecznik

patentowy 114

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney



L. & C. Hardmuth

ok. dostawcy nadworni

we Lwowie

Pasaż Hausmana 1. 8.

Prof. dr. Piotr Chmielowski.

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie

poleca następujące własne wydawnictwa

Najnowsze prądy w poezji polskiej	kor. 2'—
Dramat polski doby najnowszej	„ 3'—
Stydium o Wyspiańskim	„ 1'—
Estetyka Mickiewicza	„ 4'—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

4260

Kupię realność we Lwowie w śródmieściu cenie 300.000 do 400.000 Polowę zapłacę gotówką. Oferty pod S. K. n. 100, poście Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. Pośrednictwo wykluczone. 4131

Nowość!

Tréfle du Japon

najmodniejsze perfumy

— poleca —

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11,
(róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice 1. 20.

Przemyśl, ulica Mickiewicza 11.

4177

HERBATA

Marki „Globus“

nieprześcignioną w dobroci, wartości pożywnej i smaku.

Proszę spróbować tę wielokrotnie premiiowaną renomowaną markę.

Paczki próbne po 1 koronie
1.30 i 2 kor.

Składy we wszystkich lepszych handlach — korzennych, delikatesów i drogueryach. —

Sprzedaż tylko w paczkach oryginalnych z plombą.

2244

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Sykstuska 25 — w Krakowie Sukiennice 20
w Przemyśle, ul. Mickiewicza 11, poleca 113

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

Mydło benzoesowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białość h. 70

Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie h. 50

Mydło kamferowe i kamferowo-siarkowe, usmiera swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk h. 60

Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszczki, liszaje, świerzby, trądziki, pleć odświeża i wydelikaca, kawałek h. 70

Mydło siarkowe, z wielkim powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrow na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórę h. 50

Mydło siarkowo-smolowe, używa się na świerzby. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek h. 70

Mydło smolowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednym z najlepszych desinfeekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfeekcyjność i skórę zmiękczejacą własność, znakomitą, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych h. 60

Mydło smolowe, usuwa pryszczki, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek h. 60

Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów i usuwa łupież z głowy h. 100

Mydło taninowe, z gliceryną jest niezrównanym środkiem, przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry h. 70

Robert KERN

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur.

Centralne biuro dla GALICYI we Lwowie, Kopernika 18

z bogato zaopatrzonemi składami w BORYSLAWIU i w KROŚNIE wykonuje w najkrótszym czasie dostawy wszystkich wymenzy kutyh rur gazowych, wodociagowych i parowych, czarnych, pocynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnemi łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne, rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciążane juty, węże z rur dla gorzeli, browarów itp., maszyny dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specjalność wyroby szwajcowane z blachy kutej a wyrabiano w nowo urządzonym we Witkowicach zakładzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad 12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galway'a, fasony wszystkich gatunków, rezydentny gazowe, cysterny naftowe z dnami spajanymi, kotły do amoniaku itd.

Wyłączne Zastępstwo we Witkowskich rurach z łanego żelaza i fasonów do przewodów gazowych i wodnych.

Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i parowych bezpłatnie i franco.

Adres na telegramy: Robert Kern, Lwów. — Telefon nr. 766.